Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 12. PAZDZIERNIKA 1925. NR. 236. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Czechosłowacja przed wyborami.

Państwo czechosłowackie weszło w okres przedwyborczy. Termin wyborów nie został jeszcze wprawdzie definitywnie ustalony i nawet nad ordynacją wyborczą toczą się jeszcze obrady, lecz wszystkie stronnictwa przygotowują się już do walki wyborczej.

Rządowi nie spieszy się do wyborów. Mogą one zupełnie zmienić oblicze parlamentu i osłabić rządzącą koalicję stronnictw czeskich. W obecnem Zgromadzeniu Narodowem dysponuje rząd silną większością. Czesi umieli rozwiązać problem znalezienia większości parlamentarnej. Pięć stronnictw czeskich tworzy blok rządowy. Jest to wprawdzie zespół niejednolity i nieraz zdawało się, że się rozleci, lecz mimo wszystko przetrwał do dziś. Gdyby ta „pietka" nie zdobyła większości miejsc w nowym parlamencie, to położenie państwa czeskiego stałoby się krytycznem.

Być może, że koalicja rządowa wyjdzie z wyborów zwycięsko. W łonie jej jednak dokona się z pewnością znaczne przesunięcie sił.

Największe straty poniesie zapewne stronnictwo narodowo-demokratyczne. Mimo niewielkiej stosunkowo liczby posłów wywierało ono ogromny wpływ na politykę Czechosłowacji. W ostatnich latach straciło jednak wielu zwolenników, a w ubiegłym miesiącu poniosło dotkliwą stratę skutkiem oderwania się lewego skrzydła. Secesjoniści, przeważnie posłowie z Moraw, utworzyli nowe stronnictwo: narodową partję pracy. W programie swym stawiają żądanie rozdziału Kościoła od państwa, dążenia do równowagi między kapitałem a pracą, prowadzenia pokojowej polityki itd.

Szanse wyborcze stronnictwa Kramarza zmalały skutkiem tego rozbicia ogromnie.

Czescy socjaliści, stronnictwo Benesza utrzymają, jak słychać, swój stan posiadania. Mimo to zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest możliwą. P. Benesz ma wielu przeciwników. Obok narodowych demokratów także agrarjusze bardzo krytycznie oceniają jego politykę zagraniczną. Gwałtowne sprzeciwy wywołał w tych kołach ostatni krok p. Benesza w Berlinie. Propozycja zawarcia oddzielnego paktu czesko-niemieckiego jest uważana przez te stronnictwa za krok zupełnie fałszywy.

Najsilniejszą liczebnie partją czeską jest obecnie socjalna demokracja. Jej kosztem jednak wzrasta podobno partja komunistyczna, w Czechosłowacji wciąż jeszcze stosunkowo silna. Wybory do rad miejskich wykazują naogół zmniejszenie się głosów socjalistycznych.

Wielkie nadzieje przywiązuje do wyborów katolicka „Lidova strana". Stronnictwo to, stojąc twardo na straży praw Kościoła, popadało kilkakrotnie w ostre konflikty z innemi partjami czeskiemi. W obecnym parlamencie posiada 21 posłów. W nadchodzących wyborach spodziewa się zdobyć dwa razy tyle. Gdyby się te nadzieje urzeczywistniły; rząd musiałby zapewne porzucić dotychczasową politykę antykatolicką.

Mniejszości narodowe pójdą do wyborów oddzielnie, chociaż ordynacja wyborcza obniża ogromnie szanse stronnictw drobnych, a okręgi wyborcze wykrojono tak, że np. Polacy, idąc samodzielnie, nie zdobyliby ani jednego mandatu. Oprócz tego okręgi etnograficznie czeskie otrzymały stosunkowo więcej mandatów, niż okręgi słowackie. Mimo to nie powstał dotychczas żaden blok mniejszości narodowych. Co więcej, nawet Niemcy nie wystawią wspólnej listy, bo socjaliści niemieccy odrzucili propozycję utworzenia bloku ogólno-niemieckiego.

Osobno pójdą też do wyborów Węgrzy i Rusini. Na Słowaczyźnie zetrą się stronnictwa czeskie z ludowcami ks. Hlinki. „Slovenska Ludova Strana" będzie groźnym przeciwnikiem. Ks. Hlinka cieszy się na Słowaczyźnie ogromną popularnością, a stronnictwo jego rozrasta się z każdym dniem. Ludowcy wysuwają hasła separatyczne i ostro zwalczają rządy czeskie. „Przypomnijmy im Białą Górę!" — pisał „Slovak", organ ks. Hlinki na wiadomość, że wybory odbędą się w listopadzie w rocznicę bitwy pod Białą Górą, która pogrążyła naród czeski na dwa wieki w głęboki upadek. A jeden z senatorów Slov. Ludovej Strany oświadczył: „Z Czechami nie chcemy mieć nic wspólnego! Z Czechami nawet do kościoła chodzić nie chcemy!" Słowa te są miarą antagonizmu między Słowakami a Czechami.

Ks. Hlinka rozporządza w parlamencie tylko 11 głosami. Że jednak z wyborów nie wyjdzie pobity, to rzecz pewna. Gdyby jednak — jak zapowiada — większość Słowaków stanęła pod jego sztandarem, to kwestja słowacka zaogniłaby się niesłychanie.

Ks. Hlinka zawarł w Cieszyńskiem układ wyborczy z Polakami; głosy polskie padną na listę słowacką. Mimo to nie moglibyśmy się cieszyć ze zwycięstwa mniejszości narodowych w Czechosłowacji. Państwo polskie nie może sobie życzyć takiego wyniku wyborów, któryby wywołał poważne komplikacje w państwie czechosłowackiem, osłabiając tem samem jego siłę na terenie międzynarodowym i zmuszając do zmiany polityki. Niemniej jednak z temi ewentualnościami, a zwłaszcza z możliwością zmiany polityki zagranicznej Czechosłowacji należy się zawsze liczyć.

S. S.

Treść numeru:

Straszne położenie więźniów na Litwie.

Gdańsk. (PAT.). Pisma tutejsze donoszą z Kowna, że na ostatniem posiedzeniu Sejmu litewskiego, frakcja social-demokratyczna wniosła pod adresem ministra sprawiedliwości interpelację, w sprawie położenia więźniów politycznych. Interpelacja ta oświadcza między innemi, że stosunki w więzieniach stają się coraz gorsze. W dniu 25 lipca zarządzono, aby więźniowie polityczni byli traktowani tak, jak zwykli przestępcy karni. Wobec tego więźniowie polityczni rozpoczęli głodówkę, która trwała kilka dni. W ostatnich dniach stwierdzono brutalne zachowanie się dozorców więziennych. 80 więźniów politycznych, w tem 15 kobiet, nie otrzymało pożywienia. Dnia 7-go września pobito kilku więźniów, do których później nie dopuszczono lekarza.

—oOo—

Z komisji prawniczej sejmu.

OBRADY NAD USTAWĄ O SĄDACH PRZYSIĘGŁYCH.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja prawnicza, przy udziale ministra sprawiedliwości i prezesa Sądu Najwyższego Mogilnickiego, przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o sądach przysięgłych w byłym zaborze rosyjskim. Projekt ten referował poseł Śmiarowski. Prezes Sądu Najwyższego przedstawił stan prac komisji kodyfikacyjnej, wyrażając przekonanie, że ustawa o ustaleniu sądownictwa, jakoteż ustawa postępowania karnego, obejmującego w sobie sprawę sądów przysięgłych, przypuszczalnie za półtora roku mogą być całkowicie ukończone. Wobec tego prezes Mogilnicki uważa za wskazane, aby komisja prawnicza przy omawianiu ustawy o sądach przysięgłych, uwzględniła także zasady, przyjęte przez komisję kodyfikacyjną. Dalszą dyskusję odroczono do następnego tygodnia.

P. Grabski odpiera zarzuty żydów.

Warszawa. (PAT). Wobec przedstawicieli żydowskiej Ag. Tel. premjer Grabski dał wczoraj następujące wyjaśnienia o stanowisku rządu wobec żydów: Zarzuty, podniesione przez sejmowe koło żydowskie — mówił premjer — są całkiem nieuzasadnione, zwłaszcza zarzuty, jakoby rząd wprowadził ograniczenia procentowe dla studentów żydów wprost absurdalne. Nie mogę uwierzyć, że koło żydowskie mogło uważać zarzuty te za prawdziwe. Ministerstwo oświaty rozesłało dnia 25 września okólnik do senatów uniwersyteckich, określający za niedopuszczalne kierowanie się jakiemikolwiek względami narodowościowemi i wyznaniowemi przy przyjmowaniu petentów. Niedość na tem, ministerstwo zwołało jeszcze dnia 7 października specjalną konferencję z udziałem przedstawicieli wyższych uczelni w tej sprawie. Z drugiej strony jednak podkreślić należy, że rząd nie może naruszać zasadniczej autonomji uniwersytetów i kwestjonować praw ciała profesorskiego, do niezależnego ocenienia według własnego uznania kwalifikacji petentów. Na zapytanie, czy końcowy ustęp rezolucji będzie miał wpływ na dalsze wykonanie przez rząd postulatów t. zw. umowy polsko-żydowskiej, p. prezes rady ministrów oświadczył: Rząd nigdy żadnej umowy jako takiej z kołem żydowskiem nie zawierał, natomiast prawdą jest, że deklaracja złożona mnie przez prezydjum koła żydowskiego w wyniku narad, prowadzonych z przedstawicielami rządu w sprawie realizacji żywotnych dezyderatów ludności żydowskiej, pozostanie w dalszym ciągu wytyczną przy stopniowem realizowaniu słusznych wymagań ludności żydowskiej i że rząd wykonania swego odnośnego programu nigdy nie uzależniał od takiego czy innego ustosunkowania się do niego sejmowego koła żydowskiego, wymagając tylko od żydów lojalności i lojalnego stosunku do państwa i jego potrzeb.

Co min. Skrzyński powiedział zagran. dziennikarzom?

BEZPIECZEŃSTWO EUROPY NIE DA SIĘ UJĄĆ JEDNYM TYLKO PAKTEM. — WOJNA ZBRODNIĄ MIĘDZYNARODOWĄ. — NIEMA KONFERENCJI, JEST TYLKO ROZMOWA MINISTRÓW.

Locarno. Min. Skrzyński udzielił zbiorowego wywiadu stukilkudziesięciu dziennikarzom zagranicznym. W wywiadzie tym minister Skrzyński powiedział:

Rozstrzygamy w Locarno problematy dotyczące całego świata, co zmusza nas do wielkiej **rezerwy w słowach. Przyjechałem tu na zaproszenie kilku mocarstw, biorących udział w obradach.** Jestem pełen wiary, że **wielkie problematy bezpieczeństwa dadzą się tu zrealizować,** jestem bardzo skłonny do zgody, ale wiem też, że **bezpieczeństwo Europy nie da się zamknąć w jednym tylko sektorze.** Rząd polski uznaje zasady **dokumentu,** ktory nie stał się dla świata dokumentem obowiązującym, ale którego duch **uznaje wojnę za zbrodnię międzynarodową** i który pragnie rozwiązać sprawy sporne pokojowo w drodze arbitrażu. **Ten duch pokoju ożywia mój rząd i jego ogólną politykę.** Istnieją **dwie polityki:** polityka dnia codziennego, drobnych konfliktów i **polityka ożywiona wizją przyszłości, wykluczająca wojnę i budująca trwałe podstawy pokoju. Tej drugiej polityce chcę służyć i nazywać ją również swoją polityką.**

Następnie dziennikarze francuscy, niemieccy i amerykańscy zadawali ministrowi pytania. Wśród pytań najważniejsze było pytanie dotyczące procedury **przyłączenia się Polski do rokowań w Locarno,** na co minister odpowiedział: **nie ma żadnej konferencji, jest tylko rozmowa ministrów, w tej rozmowie będą brać udział wszyscy obecni tu ministrowie spraw zagranicznych.** Rozmowy mogą być dwóch ministrów, trzech pięciu i siedmiu. Ja już rozmawiałem z trzema. W każdej chwili, gdy rozmowa dotyczy moich spraw, mogę brać w niej udział niezależnie od tego, ilu moich kolegów, ministrów innych krajów, ją prowadzi.

Na pytanie dotyczące wizyty Cziczerina, minister odpowiedział: Wizyta ta oznacza **poprawę stosunków wypływającą z ogólnie obecnie stosowanej wobec Polski polityki sowieckiej.** Omawialiśmy kwestje związane z traktatem ryskim, oraz stosunki ekonomiczne obu krajów. Być może, że inni chcieli wyzyskać tą wizytę dla innych celów, to jednak, co mówię, odpowiada rzeczywistości.

Delegaci państw o sytuacji.

CHAMBERLAIN OSTRZEGA PRZED OPTYMIZMEM. — ZDANIEM SCIALOJI, KONFER. ZNAJDUJE SIĘ W PUNKCIE ZWROTNYM.

Locarno. (PAT) Wczorajszy dzień był dniem rozmów ministrów z dziennikarzami. Chamberlain przyjął dziennikarzy angielskich. Ogólnie charakteryzując jego przemówienie, należy stwierdzić optymizm, jaki cechował wywiad z ministrem angielskim. Zaznaczył on, że system rozmów szczerych i poufnych **powiększa widoki powodzenia konferencji** i podkreślił, że minął czas tajnej dyplomacji, kiedy mężowie stanu mogli wiązać swoje państwa tajnemi umowami. System sekretu, stosowany w Locarno, płynie nie z niechęci do prasy, **lecz z położenia niektórych ministrów, których sytuacja jest tego rodzaju, że mogłaby utrudniać rokowania, albowiem każda próba kompromisu wywołuje tam burze protestu, tymczasem w rokowaniach tego typu kompromis jest niezbędny.** Chamberlain **ostrzega przed zbytnim optymizmem** i uważa, że na to, aby konferencja osiągnęła rezultat, nie trzeba zbyt pospiesznie prowadzić pracy.

Przedstawiciel Włoch Scialoja udzielił również wczoraj wywiadu dziennikarzom. Zaznaczył on, że konferencja znajduje się w **punkcie zwrotnym.** Najtrudniejsza część paktu została omówiona, **ale żadnych konkluzyj nie powzięto.** Wczorajsze odroczenie rokowań plenarnych do soboty najlepiej wskazuje, że nie ma jeszcze żadnych decyzyj, jest to dopiero początek rokowań.

Całkowite odosobnienie delegacji niemieckiej,

ZASTRZEŻENIA NIEMIECKIE W SPRAWIE ART. 16 PODOBNO SŁABNĄ.

Locarno. (PAT.) Ostatnie posiedzenie, poświęcone sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, nastroiło delegację niemiecką **dość pesymistycznie.** Zrozumiała ona, że sprzymierzeńcy są jednomyślni co do sposobu ujmowania sprawy. Delegaci niemieccy nabrali też przekonania, że sprzymierzeni są zdecydowani **na swem stanowisku wytrwać.** Delegaci niemieccy **odnieśli wrażenie całkowitego odosobnienia, w jakiem znalazł się rząd Rzeszy wskutek zastrzeżeń w sprawie art. 16.** To też jest rzeczą możliwą, że w obliczu niebezpieczeństwa, jakie stanowi systematyczny opór przeciw organizacji Ligi Narodów, dokona się ostatecznie **zmiana stanowiska delegacji niemieckiej** w kierunku uznanym za bardziej odpowiadający dobremu zrozumieniu interesów kraju.

Premjer Grabski ocenia sytuację spokojnie!

ODROCZENIE DYSKUSJI NAD USTAWAMI SANACYJNEMI NIE WYJDZIE NA KORZYŚĆ ŻYCIA GOSPODARCZEGO.

Warszawa. (PAT) Premjer Grabski udzielił przedstawicielowi „Kurjera Polskiego" wywiadu, w którym wyłuszczył zapatrywanie swoje na ogólną sytuację polityczną w związku z odroczeniem obrad Sejmu. P. prezes Rady ministrów zaznaczył, że **sprawa dymisji gabinetu albo jego rekonstrukcji nie jest rozważaną w łonie rządu.** W tej sprawie musi być wyraźne stanowisko plenum Sejmu i **wyraźną odpowiedzialność za taką decyzję.** Mówiąc o skutkach decyzji konwentu seniorów, p. prezes oświadczył, że **nie ułatwia ona sytuacji, odkładając ustawy sanacyjne na pewien okres.** Gdyby np. odesłano je do komisji, czas nie byłby stracony. Dyskusja merytoryczna nad programem rządu mogłaby odbyć się równocześnie z dyskusją nad ustawami sanacyjnemi. Jednocześnie mogłoby się odbyć i głosowanie. **Sejm miałby wtenczas możność powiedzenia rządowi: tak, albo nie. To, co się obecnie stało, nie wyjdzie na korzyść naszego życia gospodarczego.**

Co do rokowań o pożyczkę, premjer oznajmił, że **rokowania są w toku i postępują naprzód pomyślnie.** Wskutek odroczenia Sejmu, **pożyczka nic nie ucierpi.** O ile załatwienie projektów ustaw sanacyjnych w Sejmie będzie się opóźniało, to premjer wystąpi z żądaniem przyjęcia ich, albo odrzucenia, od **tego bowiem jest zależne sfinalizowanie rokowań o pożyczkę.** Krótka zwłoka nie odbije się na pożyczce ujemnie, tembardziej, że nie jest rzeczą wykluczoną, że Sejm zbierze się wcześniej, niż 20 b. m. **Sytuację oceniam z całym spokojem** — oświadczył na koniec **prezes Rady ministrów.** Nie opuszczając rąk, będę dalej pracował nad opanowaniem trudności kryzysu gospodarczego i sanacji finansów. **Pragnąłem w tej pracy sanacyjnej mieć pomoc Sejmu, ale skoro jej nie ma, rząd będzie musiał i bez tej pomocy pracować.**

—oOo—

Warszawa. (AW) **„Przegląd Wieczorny" donosi z Locarno, że w poniedziałek odbędzie się narada przedstawicieli Polski i Czechosłowacji z Niemcami. Konferencje te potrwają do środy lub czwartku. W piątek odbędzie się specjalne posiedzenie w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.**

Odrzucenie żądań niemieckich w sprawie art. 16.

MINOROWY NASTRÓJ PRASY NIEMIECKIEJ

Warszawa. (Telef. wł.) Z Locarno donoszą: **Dyskusja nad wejściem Niemiec do Ligi Narodów trwa dalej. Niemcy czynią wysiłki przeciw 16 artykułowi paktu Ligi.** Maksymalne ich żądania idą w tym kierunku, **ażeby aljanci dali pisemne zapewnienie, że art. 16 wyjątkowo do Niemiec nie będzie stosowany. Zdanie to odrzucono.**

Locarno. (AW) Zagadnienia art. 16 podzielono na trzy części: 1) **Udział Niemiec w militarnych sankcjach przy jakimkolwiek europejskim konflikcie; 2) przyznania prawa przemarszu dla wojsk innych narodów; 3) udział w sankcjach gospodarczych.** W kołach niemieckich twierdzą, że dotychczas **dwa pierwsze zagadnienia zostały już omówione i dojrzałe są do decyzji.** Natomiast największą trudność i najbardziej ożywioną dyskusję wywołuje obecnie punkt 3-ci.

W przeciwstawieniu do optymizmu, jakim są nacechowane koła francuskie i angielskie, prasa niemiecka inspirowana jest w sposób wyraźnie pesymistyczny. Organ ministra Stresemanna „Taegliche Rundschau" zamieszcza dziś wiadomość z Locarno pod wspólnym tytułem: **„Niema podstaw do optymizmu".** W innych dziennikach niemieckich pojawiają się wskutek tego artykuły, zaznaczające, że taktyka pesymizmu może pociągnąć dla Niemiec niepomyślne skutki, ponieważ w razie nieudania się konferencji, może wyniknąć przekonanie, że jest to wina Niemiec.

—oOo—

Spotkanie Mussoliniego z Cziczerinem.

Rzym. (AW.) Rosyjski poseł przy rządzie włoskim, Kergenżow, ułoży w porozumieniu z Cziczerinem **szczegóły spotkania sowieckiego komisarza dla spraw zagranicznych z Mussolinim,** które nastąpi prawdopodobnie w miejscowości Stresa.

—oOo—

Odroczenie Sejmu i stanowisko Ch. D.

Widmo „przesilenia rządowego" oddalono. Ale — w jaki sposób!

Nie chcąc w okresie konferencji w Locarno podrywać autorytetu naszej delegacji swarliwemi debatami i atakami — któreby niewątpliwie nastąpiły, na rząd, zgodzono się odroczyć Sejm do 20 bm. Wprawdzie marszałek Rataj zapowiedział, że wcześniejsze zwołanie go nie jest wykluczonem, ponieważ z Locarno nadchodzą wiadomości, jakoby konferencja miała się już w najbliższych dniach zakończyć. Jest jednak mało prawdopodobnem, by się te przewidywania sprawdziły. Obrady w Locarno nie wykazywały wielkich różnic między ministrami poszczególnych krajów, a to dlatego, że były tajne, — że dyssonanse, o których tylko głucha wieść szła, zostawały na wewnątrz. Teraz jednak, zwłaszcza gdy w obradach wezmą udział przedstawiciele Czech i Polski, i gdy konferencja stanie wobec swego kapitalnego problemu — traktatów arbitrażowych wschodnich, dyssonanse wyjdą na jaw i spowodują jeśli nie rozbicie konferencji, to jej przedłużenie. Z tych powodów trzeba się zatem spodziewać, że Sejm przed 20 b. m. nie zostanie zwołany.

Państwo zresztą na tem nie straci! Ale straci niewątpliwie na tem, co zrobiono z trzema ustawami sanacyjnemi, które rząd przygotował. Zamiast po krótkiem posiedzeniu Sejmu odesłać je do rozpatrzenia komisjom i w ten sposób w szczuplejszem gronie przygotowywać program sanacji, schowano je z powrotem do biurka, czekając na — faktyczne rozpoczęcie prac Sejmu. I oto obserwujemy ciekawą sytuację: w najbliższych dniach obradują poszczególne komisje nad drugorzędnemi ustawami, natomiast najważniejsza dla naszych wewnętrznych stosunków sprawa ustaw sanacyjnych zostaje od debat komisyjnych wykluczona.

Cóż to znaczy?

Znaczy to, że o kilkanaście dni przedłuża się niepewność i chodzenie po omacku w dziedzinie sanacji gospodarczo-finansowej. Ani rząd, ani Sejm, ani żaden inny czynnik kierowniczy w państwie nie może rozwinąć choćby tak prostej i koniecznej działalności, jak — studjowanie położenia.

P. marsz. Rataj godząc się na wycofanie trzech ustaw p. premjera, ustąpił przed lewicą, t. j. Wyzwoleniem, które zapowiedziało bezwzględną walkę z niemi. Awanturniczy ten klub wychodził z założenia, że samo odesłanie ustaw do komisji przesądza już o opinji Sejmu na korzyść ustaw. Założenie niemądre i nie oparte na żadnej podstawie. Doświadczenie zebrane nawet przez obecny Sejm uczy, że ustawa, którą Sejm oddawał komisjom, wracała potem do niego nieraz w formie zmienionej nie do poznania. Historja ustaw samorządowych, będących ciągle jeszcze w komisjach może służyć „Wyzwoleniu" za dowód, że odesłanie jakiegoś projektu do komisji jeszcze o niczem nie decyduje.

Wiedzą o tem doskonale w „Wyzwoleniu". To też nie ten był powód, dlaczego to stronnictwo sprzeciwiło się zajmowaniu Sejmu przedłożonemi projektami. Było nim co innego.

Z głosów prasy lewicowej mianowicie wynika, że nasze radykalne stronnictwa przygotowują się do wielkiego ataku na Sejm i rząd równocześnie. „Wyzwolenie" zapowiada bezwzględną walkę z rządem p. Wł. Grabskiego, coby jeszcze nie było największem złem, i — dalej — zastąpienie go nowym rządem lewicy, coby za skutek musiało mieć zupełne zachwianie i tak już nieszczęśliwej sytuacji wewnętrznej. Woła również o spieszne rozwiązanie obecnego Sejmu i rozpisanie nowych wyborów, licząc na to, że rozpętawszy demagogję, do czego mu obecny stan ustawy o reformie rolnej pomaga, zdoła w nowym sejmie pomnożyć liczbę swoich reprezentantów.

PPS. zaś nie mogąc się oświadczyć przeciw rządowi p. Wł. Grabskiego, z którym ją wiążą pewne ciche zobowiązania, zaczyna rozwijać agitację wśród robotników za — rozwiązaniem Sejmu, wykorzystując bezrobocie i biedę w masach robotniczych do swoich celów.

I jedno i drugie stronnictwo podkreśla potrzebę porozumienia lewicy dla wyłonienia większości i rządu o programie „robotniczo-włościańskim".

Trzeba być ślepym, by nie widzieć, że w tych rozgrywkach partyjno-wyborczych ginie **zupełnie myśl o naprawie stosunków gospodarczych.** Lewica, zamiast stanąć do pracy nad realnemi zadaniami i ratować państwo, woła o — wybory, o nowy Sejm, jak gdyby te wszystkie wrogie siły, które nasze krytyczne położenie wywołały, dało się powstrzymać zapowiedzią — rozwiązania Sejmu.

Z tych powodów — jak brzmi komunikat wczoraj ogłoszony — Ch. D. wypowiada się za najszybszem możliwie zajęciem się przez Sejm ustawami o sanacji przedłożonemi przez rząd, uważając, że jest to jedyna, dziś okolicznościami wskazana, droga do naprawy. Nie oznacza to oczywiście, by się nasze stronnictwo miało godzić na zamierzenia rządu, a tem mniej by miało do niego zaufanie. **Woła zaś o realną pracę nad naprawieniem krytycznego położenia dlatego, że w obecnej chwili to zagadnienie góruje nad innemi.** Wszyscy ci, którzy to uniemożliwiają, świadomie, czy nieświadomie, pracują nad pogorszeniem obecnego stanu i oni też za to odpowiedzialność wziąć muszą.

W. Z.

Z dnia politycznego

I „centro-lew" i „centro-praw".

Łódzka „Republika", niewyczerpane źródło plotek, przyniosła wczoraj „wywiad" z jednym z posłów, który „prosił", by „jego nazwiska nie zdradzać", a który należy do „jednego z poważniejszych klubów sejmowych". Poseł ten orzekł, że — najbliższy okres gospodarki państwowej winien być „okresem rolno-przemysłowo-handlowym", a więc — powiedzmy — produkcji! Dla zrealizowania tego planu proponuje „poseł" rząd, do którego weszliby p. Witos (jako premjer), p. Korfanty (przemysł i handel), p. Poniatowski z „Wyzwolenia" (rolnictwo), p. Waszkiewicz z N. P. R. (praca), p. Bartel z Klubu Pracy (kolej), p. Śmiarowski z „Wyzwolenia" (sprawiedliwość), teki zaś skarbu i spraw wewnętrznych przypadłyby pos. Byrce i komuś „energicznemu" z P. P. S. Najciekawsze zaś że — w ten sposób skonstruowany rząd mógłby się opierać równie dobrze o centro-praw, jak centro-lew.

Dziennik polujący na senzacje nie pisze, co to był za poseł, który taki plan ukuł. A to byłoby najważniejsze. Wiedzielibyśmy, komu z lewicy (bo o niej tylko może być mowa) tak spieszno do rządów? Chyba, że — jak inne przepowiednie „Republiki" — i ta należy do rzędu fantazyj spreparowanych w — Łodzi!

O czem piszą inni?...

Odroczenie Sejmu złą wróżbą dla gabinetu. — 130 ustaw czeka na załatwienie. — Zachwianie powagi Sejmu. — „Nasz Przegląd" woła o nowych kierowników polityki żydowskiej.

Odroczenie Sejmu na 12 dni uważa prasa za zły znak dla rządu p. Grabskiego. Jest ono zdaniem „Naprzodu"

„symptomatyczne dla wyboru między hasłami: rozwiązać Sejm, czy zmienić rząd i z tej decyzji wynika właśnie, że wybrano drugie hasło.

Całkiem prosta rzecz: łatwiej poświęcić kogoś, niż siebie. Rząd może być dziś taki, jutro inny — czy lepszy, to jeszcze pytanie; Sejm zaś może być tylko taki, w którym się zasiada, inny nie ma wartości. Co robić, posłowie są też ludźmi, a jako poświęcający się zawodowo i nałogowo polityce — podwójnie ludźmi, t. j. wybierający między swoim a nieswoim interesem, tak, aby swój nie poniósł szkody. Z tego też ludzkiego punktu widzenia traktując rzecz można przewidzieć, że **losy gabinetu p. Grabskiego, a w każdym razie losy jego samego, stały się grubo niepewne**".

Również „Czas" nie wróży p. Grabskiemu nic dobrego.

„Odroczenie Sejmu — oświadcza — jest dla utrzymania się prez. Grabskiego złym prognostykiem. Jest rzeczą widoczną, że nastrój stronnictw sejmowych nie jest przychylny uchwaleniu dla niego nowych pełnomocnictw. Od ich wniesienia upłynęło zaledwie kilka dni i brakuje jeszcze podstaw do osądzenia, jakich zmian stronnictwa zażądają, a względnie, czy je wogóle uchwalą? To jest jednak rzeczą widoczną, że jeśli projekty przejdą, to z daleko idącemi zmianami".

„Kurjer Polski" zarzuca Sejmowi, że obezwładnił rząd. 130 projektów zgłoszonych przez rząd nie może się doczekać załatwienia, bo

„im donioślejszy projekt, im głębiej sięga w stosunki społeczne, im większą wywołuje różnicę zdań, tem trudniej wydostać mu się na powierzchnię parlamentarną. Panuje nieokreślony strach wśród posłów przed starciem się o rzeczy ważne, zasadnicze, decydujące o obliczu państwa, noszącego nazwę republiki demokratycznej! Stąd dążność do odkładania i przewlekania spraw.

Wczorajsza uchwała konwentu seniorów jest nowym dowodem ucieczki przed decyzją i odpowiedzialnością. Stawia ona rząd w trudne położenie, ale i Sejmowi nie przynosi zaszczytu".

Również „Dzień Polski" krytykuje uchwałę konwentu senjorów, przedłużającą faktycznie wakacje Sejmu o dalsze dwa tygodnie.

„Z milczącej zgody konwentu seniorów — czytamy — na żądanie „Wyzwolenia", które prowadzi politykę nie antyrządową, lecz wybitnie antypaństwową, wieje ponury tragizm. Wczorajsze posiedzenie konwentu seniorów, na którem nie padło ani jedno silniejsze słowo protestu przeciwko taktyce „Wyzwolenia", oraz skwapliwość, z jaką p. marszałek wykorzystał opozycję „Wyzwolenia" dla pogrzebania własnego wniosku o odesłanie do komisji projektów ustaw sanacyjnych — jest jedynem w swoim rodzaju widowiskiem, które w żadnym razie nie przyczyni się do utrzymania i tak już zachwianej powagi Sejmu i parlamentaryzmu w Polsce".

„Nasz Przegląd" niezadowolony z ostatniej uchwały Koła żydowskiego, która nie mówi wyraźnie o zerwaniu ugody, żąda usunięcia obecnego prezydjum Koła.

„Należy — oświadcza — w Kole żydowskiem odsunąć od steru ludzi, którzy obniżyli sztandar naszej walki narodowej w obronie słusznych praw. Wiemy, że ci panowie mają zmysł polityczny tak elastyczny, że zechcą utrzymać się na swych stanowiskach nawet po bankructwie ich systemu.

Ale większość naszych reprezentantów parlamentarnych nie jest przecież głucha i słyszy głos opinji, domagającej się dymisji obecnego prezydjum Koła żydowskiego.

Społeczeństwo żydowskie czeka na nowych sterników i zapoczątkowanie polityki, odpowiadającej naszej godności narodowej, broniącej całokształtu naszych postulatów".

Nowym sternikiem ma być poseł Grynbaum, który wrócił już z Palestyny i coraz gwałtowniej na łamach „N. Przeglądu" i z trybuny atakuje twórców ugody. Dąży on do zreorganizowania bloku mniejszości narodowych w Polsce i wytoczenia sprawy żydowskiej na teren międzynarodowy.

—oOo—

JUDAICA.

Żydzi-murzyni i żydzi-katolicy.

W Ameryce istnieją organizacje murzynów religji żydowskiej. Świeżo doniosły pisma żydowskie, że w Chicago murzyni postanowili sobie zbudować własną synagogę, bo żydzi odnoszą się do nich nieufnie i niechętnie. Niemniej oryginalnem zjawiskiem są żydzi-katolicy, to znaczy katolicy narodowości żydowskiej. W Nowym Jorku mają oni nawet własne kościoły.

Przegląd religijny.

Ojciec św. przyjmuje pielgrzymów ze swojej rodzinnej parafji. — Krzyż poety. — Cudowne uleczenie. — Papieski Instytut Orjentalny, — Kongres „bezbożników" w Moskwie. — Co wyrośnie w Rosji z jej młodego pokolenia?

Prasa włoska przynosi wzruszający opis przyjęcia pielgrzymki jubileuszowej z miasteczka Desio przez Papieża. Nic dziwnego, że audjencja, której udzielił rówieśnikom swoim i znajomym z lat najmłodszych, obfitowała w momenty szczególne. Pielgrzymi (w liczbie tysiąca) przypomnieli Papieżowi jego dziecięce lata, dom rodzinny, miejsce zabaw i otoczenie, w którem się wychował.

W odpowiedzi wywołał Papież przed oczyma zebranych obraz kościoła parafialnego w Desio, jego wieży wysokiej, — przypomniał wspaniałość dźwięku dzwonów, które — mówił — „zdaje się, słyszy w tej chwili, ich harmonijny, mistyczny koncert, jak się słucha przyjaciela z dziecięcych lat, jak się słucha wspomnienia dni najpiękniejszych i najrozkoszniejszych w życiu". Wspomniał Papież także szpital w Desio, sierocińce, związki i koła katolickie, społeczne, tam kwitnące. A wzruszeniem zadrżał mu głos, gdy mówił o cmentarzu, na którym spoczywają drogie mu osoby. Wezwaniem do popierania katolickiej akcji w Desio, do pielęgnowania cnót chrześcijańskich zakończył Ojciec św. audjencję, która mu była — jak mówił — szczególnie miłą.

* * *

Dziś — 11-go października, lub w przyszłą niedzielę, 18-go, odbędzie się w wiosce francuskiej, Echauffour, (w Normandji) poświęcenie krzyża.... Więc cóż w tem nadzwyczajnego — zapyta niecierpliwy czytelnik. To, że krzyż wznosi jeden ze sławniejszych poetów francuskich, Paweł Harel, jako podziękowanie Najśw. Pannie za uleczenie z ciężkiej choroby.

„Paweł Harel — opowiada krytyk literacki Maurycy Brillant w „Vie catholique" — był ciężko chorym. Nerki, wątroba... wiele chorób razem, którym lekarze nadają greckie nazwy, co jeszcze zwiększa ich szkodliwość... Modlono się wiele o zdrowie dla niego, a wiem i o przykładach wzruszających wyrzeczeń się na ten cel...." Bez skutku jednak! „Wreszcie pielgrzymi w Lourdes zanieśli za niego modły do Świętej Dziewicy, która nikogo nie opuszcza i nikim nie gardzi. I oto, Paweł Harel nagle na nogach, — zdrów i wesół, jak przedtem... Nie mam kwalifikacyj — pisze Brillant — do rozstrzygania w sprawie cudów. W każdym razie ci, którzy znali stan zdrowia naszego przyjaciela, musieli przyznać, że uleczenie przyszło nagle. Jeden z tych wypadków, kiedy to medycyna nic nie rozumie...."

P. Brillant nie wątpi, że choć „cudów nie należy traktować jako rekompensatę", to jednak **„nie będzie zuchwałością twierdzić, iż Najświętsza Panna chciała w ten sposób nagrodzić swojego dobrego sługę, wielkiego poetę i wielkiego pisarza katolickiego, który swój talent oryginalny na wskróś, duchowy i malowniczy oddał sprawie Bożej".**

I opowiada wypadek, który się przed laty trafił poecie, a który doskonale charakteryzuje jego przekonania i jego zasady. Oto jeden z poetów francuskich o t. zw. postępowym typie, nazw. Quillard, pozwolił sobie na ironję i słowa wzgardliwe, ordynarne, gdy pisał o Bernadecie Saubirous, dziś błogosławionem już dziewczęciu, które łaska spotkała, że widziało w Lourdes Matkę Bożą. Spotkawszy go w kawiarni, na Montparnasse, wchodzącego w gronie kolegów, zawołał: „Chodź tu, Quillard! Coś ty to, głupcze, powiedział o Bernadecie? O tej postaci tchnącej czystością i jasnością, — o tem dziecku rozkosznem, które patrzyło na Świętą Dziewicę, — o dziecku, do którego Ona mówiła.... Oto poezja, — poezja, której ty niegodzien jesteś zaznać! Wiedz, pisarczyku i mój bracie, żeś do kostek tej pasterce nie dorósł. I to nawet porównanie z nią jest dla ciebie za zaszczytne... Nie mów, Quillard, o tem, czego nie rozumiesz! Zwracam ci uwagę, że, gdy się tylko jeszcze raz ośmielisz.... Przedewszystkiem nie kręć się, — jestem silniejszy od ciebie. Tym razem ci wybaczam. Siadaj tu zresztą, wypij kieliszek wina i nie grzesz więcej". — P. Brillant dodaje, że to wystąpienie poety, owiane głęboką jego pobożnością i serdecznością zarazem, „miało skutek nadzwyczajny..."

* * *

„Nouvelles religieuses" donoszą, że w lipcu b. r. „Papieski Instytut Orjentalny" dał doktorat „nauk odnoszących się do chrześcijańskiego Wschodu" (in scientiis, quae ad Orientem christianum spectant) ks. Henr. Cichowskiemu, Polakowi z archidiecezji mohylowskiej i ks. Teodorowi Strettmanowi, Holendrowi; obydwaj teologowie mają pracować nad nawracaniem Słowian schizmatyckich. Pierwszy doktoryzował się na podstawie rozprawy o „stosunkach ks. Stan. Sokołowskiego, teologa krakowskiego z 16-go wieku, ze Wschodem chrześcijańskim".

Instytut Orjentalny, na którego czele stoi zdolny i ruchliwy Jezuita, O. d'Herbigny, ma być w myśl papieskich intencyj centrum naukowem dla badań nad historją, stanem obecnym i teologją chrześcijańskiego Wschodu. Ma przygotowywać nawrócenie schizmy przez wiedzę, przez porozumienie z teologją schizmatycką, by przyspieszyć i ułatwić prace misjonarzy katolickich. Ma wreszcie przygotowywać tych misjonarzy do pracy, bo jest rzeczą konieczną, by znali dobrze warunki i lud, wśród którego pracować im przyjdzie.

* * *

W poprzednim miesiącu odbył się w Moskwie kongres korespondentów pisma „Bezbożnik" i członków Towarzystwa przyjaciół tegoż pisma. Przywódca tych, głównie młodocianych, bezbożników, Jarosławski, w ten sposób przedstawiał cele i środki organizacji:

„Organizacje religijne — mówił — są kierowane przez wrogów komunizmu. Musimy je zniszczyć... Dwa miljony komunistów i dwa miljony pionierów zerwało wszelkie związki z religją, — a olbrzymie masy ludności znajdują się w stanie wahania... Musimy im dać orjentację zdecydowaną. Naprzód należy zaradzić brakowi literatury antyreligijnej. Kongres wypracował program doskonały popagandy. W tym celu będą utworzone specjalne kadry bezbożników. Ci, zanim się poświęcą propagandzie, muszą nabyć potrzebną wiedzę... Metody propagandy winny się zmieniać zależnie od środowiska. W końcu trzy są faktory, które należy wykorzystać: radio, kino i teatr. W tej ostatniej dziedzinie zrobiono już początki, osiągnięto jednak skutki negatywne. Odtąd należy uważać, by nie grać sztuk ordynarnych, które samych bezbożników rażą, — by dalej grane były starannie, i wreszcie, by się odznaczały smakiem artystycznym.... Musimy także wytworzyć kontakt ścisły z nauczycielami, weterynarzami (!), lekarzami wiejskimi i z agronomami, — przyciągnąć ich do ruchu bezbożników i uczynić z nich narzędzia propagandy. Specjalną uwagę należy zwrócić na żołnierzy i marynarzy". („Nouvelles religieuses", 1. X. 1925, str. 451).

Biedny naród rosyjski! Objęły go w posiadanie „Biesy" w znaczeniu niezupełnie przenośnem. Co będzie za lat kilka z nim, z jego młodzieżą przedewszystkiem, która w szkole nie tylko że o Bogu nic dobrego nie słyszy, ale jest wychowywaną od lat ośmiu do kompletnej bezbożności. Czy w swojej głębi zostanie dusza tego narodu chrześcijańską, czy też da podstawę pod nowe pokolenie ludzi, ludzi nieznanych dotąd w dziejach, dla których niema już żadnych świętości, ani Boga, ani rodziny, ani ojczyzny....? Oto pytania, które nam wieści z Rosji raz po raz nasuwają.

Pejot.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc październik celem uregulowania nakładu.

Powieść i nowela.

III.

J. Żyznowski — W. Sieroszewski — C. Jellenta.

Wśród prozaików najmłodszego pokolenia **Jan Żyznowski** zapowiadał talent oryginalny i śmiały. Podobnie jak dla E. Małaczewskiego — przy zastrzeżeniu zasadniczej odrębności tych dwu organizacyj twórczych — tak i dla Żyznowskiego elementarzem, na którym uczył się techniki powieściopisarskiej, były dzieła Żeromskiego. Przytem właściwa autorowi „Ludzi bezdomnych" rozgrzeszająca wyrozumiałość dla słabości i nędzy człowieczej, oraz owe zapamiętałe jątrzenie własnych ran dusznych odpowiadało kontemplacyjnej naturze Żyznowskiego. Już w pierwszem jego wystąpieniu („Kamienie ugorne") uderzała zdolność drobiazgowej introspekcji i nieraz, aż brutalna w swej nieustępliwości pasja wiwisekowania dusz ludzkich. Ciekawy rozwój talentu przerwała przedwczesna, tragiczna śmierć, której niezwykłe okoliczności, znane są ogółowi ze sprawozdań sądowych niedawnego procesu Umińskiej. W ciągu swego krótkiego, a pod koniec iście hiobowo męczeńskiego żywota, poza garścią nowel i opowiadań, przeważnie na tle perypetyj żołnierskich osnutych (autor ich to jeden z „bajończyków", później oficer „błękitnej armji" Hallera), a po rozmaitych czasopismach ogłaszanych, zdążył Żyznowski wydać tylko jedne „Kamienie ugorne". Otóż niejako dalszym ciągiem tych „Kamieni ugornych" jest opublikowana świeżo z papierów pośmiertnych druga powieść **J. Żyznowskiego: „Z podglebia"** (Warszawa 1925. Nakład Instytutu wydawn. „Bibljoteka Polska"). Rzecz, przez samego autora niestety nie doprowadzona do końca, została w finalnym ustępie uzupełniona przez wydawców materjałem z noweli p. t. „Omyłka", będącej właśnie szkicem do „Z podglebia". Łożyskiem tej powieści przepływa podwójny nurt treści: zewnętrzny, to kontynuacja dziejów znanej już z „Kamieni ugornych" pary, Seweryna Witana, mordercy, zbiega, żołnierza legji cudzoziemskiej i inwalidy wojennego, oraz Heleny Kosińskiej, jego kochanki, ex-prostytutki, starającej się w ciężkich warunkach życia wspomnieniem prawdziwej miłości zdusić w sobie nałóg dawnego zawodu; a pod tą falą wierzchnią: nurt wewnętrzny, to w przeżyciach dogorywającego na suchoty Klemensa Grudowskiego zawarty element autobiografji. I właśnie, nie jakieś intrygujące przeprowadzenie akcji, nie ciągła a interesująca fabuła, bo na nią autor mało zwraca uwagi, lecz ten tragiczny obraz duszy, szamocącej się z widmem nieubłaganej śmierci, ta świetna analiza stanów chorobowych, na własnej obserwacji oparta — boć ostatnie miesiące życia autora, to takasama beznadziejna walka z postępem strasznej, śmiertelnej choroby — to książce tej użycza wyrazu siły i prawdy.

Zainicjowany „Głodem" Hamsuna typ powieści łączącej naturalizm z psychologizmem był już u nas niejednokrotnie stosowany, np. w „Śmierci" S. Dąbrowskiego. Napozór zachodzi nawet pewne podobieństwo między Żyznowskim a autorem „Śmierci", jednak tylko w wyborze tematu, a nie w jego ujęciu. W przeciwieństwie do Dąbrowskiego Żyznowski przechodząc na teren auto-obserwacyj i osobistych przeżyć i coraz bardziej odchylając się od naturalizmu w kierunku psychologizmu, główną uwagę poświęca nie zewnętrznym, klinicznym objawom, ale cechom i komplikacjom wewnętrznym. Przytem bohater jego, wskutek specjalnych warunków, wytworzonych chorobą, żyje jakiemś wzmożonem, pogłębionem życiem wewnętrznem, którego żywy a wierny obraz to właściwa treść powieści, o właściwej jej wartości stanowiąca. W całokształcie owego obrazu uderzają tu i ówdzie — niby hektyczne wypieki gorączki — jaskrawe plamy scen brutalnych i drastycznych (np. końcowa scena cz. I. w łóżku Klemensa, albo, gdy Witan nie mogąc patrzeć na męki schotnika, chce mu je skrócić — przez uduszenie, albo moment zbudzenia się w Helenie pociągu seksualnego do bezrękiego i beznogiego kaleki-kochanka, albo wreszcie powieszenie się Witana itp.) scen wyrosłych bezwątpienia z predyspozycji chorobowej, jakby z jakiejś flagellanckiej pasji publicznego obnażania najwstrętniejszych ran i wrzodów. Przyznać jednak należy, że nawet w tych momentach naturalistycznej jaskrawości Żyznowski nie przechodzi poza granicę artystycznego umiaru (jak to się np. często zdarzało również w predyspozycji chorobowej piszącemu, młodo na gruźlicę zmarłemu M. Srokowskiemu, autorowi „Anachronistów", „Kultu ciała" i t. d.).

Dążąc zaś do sharmonizowania treści z formą, autor „Z podglebia" posługuje się specjalnym stylem, odpowiadającym znakomicie barwie i assocjacjom gorączkowych medytacyj. Wogóle wrażenie, które pozostaje po lekturze tej, prawdopodobnie już na łożu boleści pisanej, powieści, da się krótko zdefinjować w określenie: nie tylko „książki o chorym człowieku", lecz właściwiej „książki chorego człowieka".

Pisaliśmy już na łamach „Głosu Narodu" o rozpoczętem przez Instytut „Bibljoteki Polskiej" pierwszem, zbiorowem wydaniu „Pism" W. Sieroszewskiego. Po cyklu nowel oraz opowiadań egzotyczno-podróżniczych, po powieściach historycznych („Beniowski"), przyszła kolej, na bezwątpienia słabsze od tamtych, niemniej jednak cenne zarówno dla poznania ideologji autora, jak również dla przypomnienia pewnego zamkniętego już okresu dziejowego — powieści z niedawnej naszej przeszłości. Do tej kategorji należy większe, trójtomowe dzieło, objęte zbiorowym tytułem: **„Ku wolności".** W. Sieroszewski sam będąc jednym z bojowników sprawy w zaborze rosyjskim, więźniem politycznym i zesłańcem na Sybir, zamierzył w tej trylogji odtworzyć psychikę tego pokolenia, które wyrósłszy w niewoli, dojrzewało w ogniu walki o wolność, od negatywnego protestu i konspiracyjnej roboty, po ciężkich doświadczeniach katorgi, dochodząc do twórczego czynu wyzwolenia. Bohaterską epopeją tych bezimiennych żołnierzy, walczących na podwójnym froncie o nową Polskę, miało być „Ku wolności". Miało być historją jej odbudowy najpierw we własnych duszach, zanim nastąpiła restytucja prawno-państwowego bytu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Przygotowaniem dzisiejszej współczesności poprzez wszystkie etapy wczorajszych walk, a więc poprzez krucjatę dziecięcą dla wydarcia ze szponów carskiej opieki duszy polskiej, zatruwanej w szkole rosyjskiej, poprzez konspiracyjne w bezsenne noce długie rodaków rozmowy, poprzez „piekło żywych" więzień i ostrogów, a wreszcie poprzez owe może politycznie naiwne, ale żywiołowe i szczere próby polskiej manifestacji zbrojnej w zamęcie wielkiej wojny światowej. Oto droga „ku wolności". Narazie w zbiorze „Pism" Sieroszewskiego, jako tom XIII, wydana została pierwsza część tej trylogji p. t. **„W szponach".** (Warszawa 1925, „Bibljoteka Polska"). Potrąca tu Sieroszewski, o tensam temat, który Żeromski szeroko rozprowadził w „Syzyfowych pracach". Józef Gawar z powieści Sieroszewskiego, to młodszy kolega Andrzeja Radka. Obaj przechodzą przez

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Analiza budżetu na rok 1924.

Rozmiary budżetu administracyjnego. — Jego rozrzutny charakter. — Przedsiębiorstwa. — Monopole.

(II). Jeżeli już w pierwszej części swoich uwag o budżecie na r. 1926 wypowiedziałem się krytycznie o jego charakterze oszczędnościowym, to przy analizie szczegółowej muszę tę opinję jeszcze silniej podkreślić. Zaczynam od budżetu administracyjnego tego ostatniego preliminarza.

Już pobieżne zestawienie cyfr tego działu preliminarza na rok przyszły, z przedłożeniem budżetowem na rok bieżący wykazuje jak daleko rząd w założeniach swego planu gospodarczego na rok przyszły lekkomyślnie wprost przechodzi do porządku dziennego nad osłabieniem zdolności płatniczej ludności. Układając bowiem budżet administracyjny na rok 1926 zredukował go w dziale wydatków zaledwie o cyfrę nie przekraczającą 70 milj. zł., podczas gdy szacunek dochodów min. skarbu tego właściwego źródła pokrycia zwyczajnych wydatków wykazuje — jak już podkreślałem w pierwszym artykule — spadek wpływów w r. 1926 o 237 milj. zł. Z tego więc punktu widzenia obecny preliminarz budżetowy, tak, jak został przedłożony i opublikowany, nie ma nietylko charakteru oszczędnościowego, ale nawet jest jeszcze bardziej rozrzutny, jak preliminarz budżetu na rok bież., jeżeli uwzględnimy różnicę między wydatkami a dochodami działu administracyjnego.

Preliminarz na r. 1925 przewidywał ją w wysokości około 450 mil. zł., a w przedłożonym rządowem na r. 1926 widnieje deficyt dochodzący do 600 milj. zł.

Z tych kilku cyfr widać, że premier wbrew swoim deklaracjom o nawróceniu się z drogi grzechów ekonomicznych, postępuje utartym szlakiem, wyzłoconym zbankrutowanym optymizmem. Przecież, zdaniem jego, Polska jest krajem wprost cudownym, takie bowiem są nawet dzisiaj jego zapatrywania, mimo, że dach poczyna nam się już palić na głowie, właśnie na skutek jego różowego optymizmu.

Przechodząc do szczegółowej analizy ważniejszych pozycyj budżetowych, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na budżet ministerstwa skarbu. W dochodach przewiduje on 1,085 milj. zł. wobec 1,322 milj. zł. spodziewanych według preliminarza rządowego na rok bieżący. Opodatkowanie zaś ludności ma przynieść okrągło 376 milj. zł., jeżeli idzie o podatki bezpośrednie, 119 milj. wpływu z podatków pośrednich, cła mają dać 245 milj. zł., z czego 225 milj. przypada na dochód z ceł importowych, z opłat zaś stemplowych spodziewa się skarb uzyskać w 1926 r. 120 milj. zł. Podatek majątkowy preliminowany jest w wysokości 125 milj. zł. (Według pierwotnych planów miał on dawać co roku 330 milj. zł.).

Drugi z rzędu najpokaźniejszy rozmiarami wydatków resort min. spraw wojskowych, preliminowany jest na 689 milj. zł. Jeżeli się zważy, że w preliminarzu na rok bieżący figurowała cyfra 710 milj. zł. w dziale wydatków wojskowych, to przyznać trzeba, iż oszczędności wielkich nie zaproponowano.

Na oświatę i szkolnictwo preliminuje się na r. 1926 315 milj. wydatków, wobec 29 milj. spodziewanych dochodów. Z innych resortów zasługuje na uwagę min. spraw zagr. Preliminarz datuje je bardzo skromnie, bo przeznacza na pokrycie jego wydatków zaledwie 25 milj. zł. Jest to jedno z najsłabiej wyposażonych w środki pieniężne ministerstw. Na pokrycie długów państwowych w roku przyszłym przeznacza rząd 75 milj. zł. Tyle, o ile chodzi o budżet administracyjny.

Przedsiębiorstwa państwowe mają dać państwu w r. przyszłym 125 milj. czystego dochodu. Z tego na pocztę i telegraf przypada 22 milj. zł., na przedsiębiorstwa górnicze okrągło 1 miljon zł., a eksploatacja kolei ma dać 86 milj. zł. O wydatkach tego przedsiębiorstwa opublikowany preliminarz dyskretnie milczy.

Najintratniejszem źródłem dochodu dla państwa są monopole. Wpływy z tego źródła oblicza preliminarz na 445 milj. zł. Najwięcej spodziewa się rząd uzyskać z monopolu spirytusowego, bo 223 milj., dochód z monopolu tytoniowego przewiduje się w wysokości 194 milj. zł. Natomiast uderzająco wprost znikome wpływy preliminuje się z monopolu zapałczanego. Z tego źródła uzyska skarb zaledwie 5 miljonów. Po monopolu zaś solnym jest to najmniejsza kwota, jaką wykazuje preliminarz dochodów w dziale monopolów. Nawet loterja ma dać w roku przyszłym więcej, niż wspomniany monopol zapałczany. Wyjaśnienie tej sprawy pozostawiamy Sejmowi.

Kończąc te uwagi, należy zaznaczyć, że wszystkie wnioski oparte zostały na tych cyfrach przedłożenia rządowego, które przedostały się do wiadomości publicznej. Jak z tego krótkiego zestawienia widać, preliminarz budżetowy na rok przyszły jest stanowczo za duży i Sejm poczyni w nim napewno daleko idące zmiany w kierunku wydatnej redukcji.

M. M.

—oOo—

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLI. We wrześniu b. r. z wszelkich danin i z monopoli państwowych skarb państwa osiągnął, podobnie jak i w r. ub. w tym miesiącu, wpływy zbliżone do wpływów sierpniowych. W sierpniu r. b. osiągnięto 80.3 milj. zł., we wrześniu zaś r. b. 78.3 milj. zł., gdy w roku ub. sierpień dał 65.8 milj. zł., wrzesień zaś 64.7 milj. zł. Charakterystycznem dla miesiąca września jest zwiększenie się wpływów z opłat stemplowych, które dały 9.1 milj. zł. (w sierpniu 8.4 milj. zł.), z podatku od cukru, oraz wydatne zwiększenie się wpływu podatków gruntowych, z których w sierpniu osiągnięto 1.8 milj. zł., we wrześniu zaś 4.1 milj. zł.

KU POPRAWIE BILANSU HANDLOWEGO. Ilość deklaracyj przywozowych od lipca wykazuje znaczne zmniejszenie się. I tak: w lipcu zadeklarowano było 104.700, w sierpniu 82.900, we wrześniu zaś 62.200. Jednocześnie ze zmniejszeniem się ilości deklaracyj przywozowych zwiększa się ilość deklaracyj wywozowych, których w lipcu zanotowano 47 tys., w sierpniu 52.800 i we wrześniu 58.900. Pozwala to przypuszczać, iż miesiąc wrzesień daje przewyżkę wywozów nad przywozem.

SYTUCJA WALUTOWA. Ze wszystkich rynków pieniężnych zagranicznych sygnalizują o wydatnem zmniejszeniu się podaży wypłat na Warszawę i banknotów złotowych, co sprzyja poprawie kursu złotego zagranicą i usuwa obawy nowych ataków spekulacyjnych. Dodatnim objawem na wewnętrznym rynku pieniężnym jest zwiększający się wpływ walut i dewiz zagranicznych do Banku Polskiego poza urzędowym ich skupem. Są to dewizy i waluty ze zwiększającego się eksportu.

ULGI KOLEJOWE. P. minister kolei zarządził, aby ulgi kolejowe dla kuracjuszów, udających się do uzdrowisk krajowych, były również stosowane w sezonie zimowym.

CIĄGNIENIE I-EJ KLASY 12-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ odbędzie się we środę dnia 14 b. m. i 15 b. m.

REEKSPEDYCJA DLA ZBOŻA I NASION PRZY EKSPORCIE. Z dniem 1 października b. r. Ministerstwo kolei wprowadziło taryfę wyjątkową na wywóz zboża i nasion oleistych i pastewnych przy zastosowaniu reekspedycji.

ŁÓDŹ POD ZNAKIEM PROTESTÓW WEKSLOWYCH. Sytuacja gospodarcza w Łodzi, pogarszająca się z dnia na dzień, spowodowała napływ olbrzymiej ilości weksli protestowanych ze wszystkich zakątków Polski. Dnia 8 b. m. protestów tych, znoszonych [illegible], napłynęła taka ilość, że w Banku Polskim kilkudziesięciu urzędników zatrudnionych było ich rejestrowaniem.

—oOo—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 9 paźdz. Pszenica dworska 26—27, targowa 25—25.50, żyto dworskie 19—20, targowe 18—19, owies na paszę 20—21, jęczmień na krupy 20—22, makuchy rzepakowe 22—24, lniane 30—31, siano dworskie 10—12, koniczyna past. 14—15, słoma żytnia 14—14.50, rzepak zimowy 48—50, siemię lniane 47—48, mak niebieski 100—105, kminek krajowy 90—100, ziemniaki stołowe 5—5.25, gorzelniane 4.10—4.25, mąka pszenna 50% krak. 51—52, żytnia 60% krak. 33—33.50, żytnia 65% pozn. 33.50—34, otręby pszenne 11.50—12, żytnie 11—12, ryż „Burma" 67.50—68. — Tendencja naogół słaba.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Holandja 241.21, Londyn 29.06½, Nowy Jork 5.98, Paryż 27.70, Praga 17.82½, Szwajcarja 115.72½, Sztokholm 161.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 63½, w złotych 379.73, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 23.92, Londyn 25.10.5, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.77, Holandja 208.40, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Praga 15.37, Warszawa 87. , Budapeszt 0.72.6, Bukareszt 2.50. Tendencja stała.

—oOo—

Wznowienie koncertów symfonicznych w Krakowie.

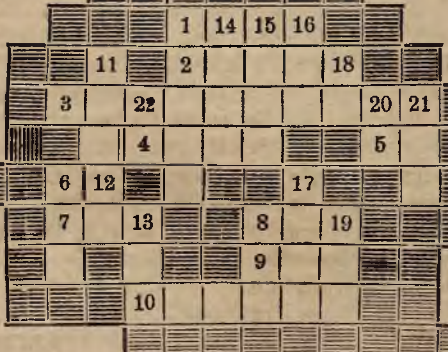
Z radością powitaliśmy wiadomość, iż w bieżącym sezonie koncertowym Związek muzyków orkiestralnych podjął inicjatywę systematycznego krzewienia muzyki symfonicznej w przedpołudniowych porankach niedzielnych. Przy smutnej obecnie sytuacji ekonomicznej obniża się i stopa produkcji artystycznej, z tem większą więc wdzięcznością winna publiczność krakowska przyjąć tę okazję do zapoznania się lub odświeżenia wspomnień najszlachetniejszej gałęzi sztuki muzycznej, bo symfonji. A przytem Związek muzyków, stojąc na szlachetnem stanowisku, że sztuka winna być dobrem ogółu, popularnemi cenami uprzystępnia korzystanie z niej jak najszerszemu ogółowi. Nic też dziwnego, że z uznaniem podkreślamy zamierzenie koncertów symfonicznych, którym przyświeca już tyloletnia tradycja i stała sympatja ze strony krakowskich melomanów. A jeśli niskie ceny (od 1 złotego do trzech) rozewrą ten sezam tonalny i dla wszelkich warstw społecznych, jeśli koncerty zaprawią młodzież akademicką i szkół średnich do prawdziwych rozkoszy estetycznych, stwarzając z nich przyszłą falangę miłośników muzyki, to z podziwem ocenimy obywatelską ofiarność Związku, którego poczynania są wytrwałą walką w obronie Piękna, nawet wśród najcięższych warunków. Programy mają objąć zarówno przegląd dawnej, jak i nowej literatury muzycznej, szereg wybitnych dyrygentów polskich i zagranicznych, jak Berdiajeff, Dołżycki, Nowowiejski, Abendroth, przesunie się przed naszemi oczyma, a stałość produkcji umożliwi nam wskrzeszenie tej atmosfery artystycznej, jaką żyliśmy przed dwoma laty, gdy na porankach symfonicznych spotykała się elita muzykalnego Krakowa i gdy największą rozkoszą było powitać nowego świetnego dyrygenta przy pulcie kapelmistrzowskim w Teatrze Słowackiego.

I nietylko Związek sam, lecz i wszystkie czynniki, związane z tak skomplikowanem zorganizowaniem zbiorowej imprezy koncertowej, podporządkowują się idei służby obywatelskiej. Biuro koncertowe p. Bujańskiego odstępuje przemiłą a tak akustyczną salę Starego Teatru po własnej cenie, umożliwiając tem samem wykonywanie koncertów w Krakowie w najpiękniejszej i najstosowniejszej sali koncertowej. — Rada miejska zechce zapewne zredukować do minimum swe obciążenia procentowe. Wobec tego w interesie wszelkich stowarzyszeń oświatowych i Związków kulturalnych leży, iżby skorzystały ze zniżek, które im Zarząd koncertowy udzielić zamierza i tłumnie wypełniały salę Starego Teatru. Sądzę, że ten krótki szkic zaświadczenia ofiarności Związku wobec społeczeństwa nakłada i na nie równoważny obowiązek oddźwięku i zrozumienia swej roli. Apelować do obowiązku własnej korzyści jest zbytecznem. Trzeba tylko pamiętać, że przysłowie „mądry Polak po szkodzie" jest na empiryźmie polskiej psychologji opartem i że brak poparcia tej placówki kultury muzycznej w Krakowie zaważyłby tragicznie na młodej polskiej generacji.

Dr. Melania Grafczyńska.

Łamigłówka Nr. VI.

Ułożył Henryk Gralski.



Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. stworzenie, które od biedy może ta łamigłówka przedstawiać,
2. jak wołam, gdy spotkam p. X. na ulicy?
3. rzeka w Azji,
4. ta część ubrania, za którą się chwyta,
5. spółgłoska fonetycznie powiedziana,
6. nie wszyscy mogą to umieścić na wizytówce przed nazwiskiem,
7. tam, gdzie powinni jechać Polacy, zamiast do Sopot,
8. to, o czem łacina mówi, że jest „longa",
9. odwrotnie czytane jeden ze zmysłów po angielsku,
10. gdzie Ossendowski pojechał.

Pionowo.

1. Szymon po niemiecku,
3. twórca wschodniej religji,
8. miara przestrzeni, w liczbie mnogiej,
11. zaimek niemiecki,
12. król po włosku,
13. żydowskie imię kobiece,
14. inaczej: płakał,
15. choroba,
16. po polsku napisane angielskie: nowy,
17. ubranie, bez którego nie można się żenić,
18. francuski łącznik,
19. morze po angielsku,
20. to samo co 12. pionowo,
21. rodzaj głosu w śpiewie,
22. przyimek grecki.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji do dnia 20 b. m. Jako nagrodę przeznaczamy jedną z interesujących nowości wydawniczych.

Z Kin krakowskich.

Kino Wanda: Królowa Saba.

W ostatnich czasach przypłynęły z Ameryki do Europy filmy wytwórni „Foksa" i w bardzo krótkim czasie stały się poważnym rywalem doskonale zadomowionego na wszystkich ekranach „Paramounta". Wartość „Paramounta" tak popularnego obecnie, polega — jak zauważyć łatwo można — na grze „gwiazd filmowych", nie byle jako zareklamowanych już uprzednio, pozatem przedstawia się jako wytwór kinowy, skazany dzięki swej zachłanności wszechświatowej na rychłe wpadnięcie w tuzinkowość. Oglądać tedy można setki filmów, granych wspaniale przez luminarzy, oprawione jednakże w lichą, tanią fabułę, nieraz bez ambicji artystycznych, której broni recepta reżysera, rozdzielająca — przyznać należy — sprytnie i umiejętnie pointy i tricki ostatniego aktu.

„Fox" nie posiada reklamą opatentowanych aktorów, ale wnosi na ekran bogatą wystawę, rozporządza staranniejszym efektem dekoracyjnym, a w kilku dramatach i komedjach, które tej wytwórni widziałem, wykazał subtelne opracowanie szczegółów i techniczny artyzm.

Ostatni film Foxa „Królowa Saba" nie zdradza wybitnych walorów kinematograficznych, nie gra akcją, ale przykuwa oczy dekoracyjną kompozycją, naprawdę bogatą wystawą i teatralną iście wspaniałością scen. Porównując wrażenie wzrokowe, można go śmiało postawić na równi z filmowem misterjum „Don Carlos i Elżbieta" (według Schillera), a także „Nibelungami" — gdzie się właściwie nic nie działo, a jednak wszystko razem było arcydziełem.

Kapitalnie wypadły wyścigi w hippodromie (naprężone ręce, galop nóg końskich), wir walki ujęty w całości w spiralnej wieży Dawida, coraz inny prąd prących naprzód zastępów, na każdym piętrze w innym kierunku).

Betty Blythe, widzieliśmy niedawno w filmie „O czem marzą kobiety". Posiada twarz mało ruchliwą ale piękną. Czekamy na film „She" (według Hagagrda Ridera), którym osiągnąć miała niedawno ogromny sukces. Króla Salomona grał Fred Leiber, aktor przypominający niezrównanego Conrada Veidta, ale tylko z twarzy.

Esjot.

Kurjer literacki.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI złożył do Teatru Narodowego swój nowy dramat p. t. „U wrót Twoich".

WŁADYSŁAW REYMONT za zgodą lekarzy opuścił już szpital Przemienienia Pańskiego w Poznaniu i przyjechał do Warszawy. Pracuje obecnie nad dziełem osnutem na tle zagadnień narodowych.

STATYSTYKA WYDAWNICTW W POLSCE wykazuje, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy wydano ogółem 1475 książek i broszur, w liczbie około 5 miljonów egzemplarzy. Statystyka ta jak na kulturalne państwo przedstawia się niekorzystnie, bowiem **na przeciąg trzech miesięcy przypada tylko jedna książka na 6 osób.** Niepocieszającem zjawiskiem jest to, że wydawnictwa sensacyjne wychodzą w największej liczbie, przeciętnie bowiem w 9.500 egzemplarzach.

Najwięcej wydano dzieł belletrystycznych, bo 204, co wynosi 13.08% ogólnej sumy.

„ZACZAROWANE KOŁO" RYDLA wystawiono na 25-lecie Teatru Wielkiego we Lwowie z p. Sosnowskim (wojewoda), p. Milskim (Maciuś) i p. Barwińską (młynarka).

Wspominając o jubileuszu lwowskiego teatru, warto przypomnieć wystawioną na pierwszej premjerze przed 25-ciu laty „Baśń Świętojańską" Kasprowicza:

...Cień Ajschylosa przemknie wam zdaleka,
albo też migną w odbiciu swych ogni
Szekspir i Goethe, wraz z błyskawicowym
i roztężonym Słowackim, i inni
co zanurzywszy się w bezbrzeżną topiel
duszy człowieka umieli w niej złowić
wiekuistości niezmienne pierwiastki
i zdumionemu pokazać je światu...

„POPYCHADŁO" SZUTKIEWICZA wystawia Teatr Powszechny, nowopowstała, ważna placówka kulturalna w Bydgoszczy. Pomysł stworzenia teatru popularnego w mieście gnębionem do niedawna przez hakatę niemiecką powinien znaleść jak najdalej idące poparcie. Z innych utworów mają być wystawione: „Gwiazda Syberji", popularny dramat Staryńskiego „Chata za wsią", przeróbka z powieści Kraszewskiego i „Małka Szwarcenkopf" Zapolskiej. Ze swojej strony winniśmy zaznaczyć, że Bydgoszcz w dzisiejszych czasach wybija się na jedno z pierwszych miejsc pośród miast polskich.

Z „HELJONU". Z rozpoczęciem roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiell. koło art. lit. „Heljon" zacznie urzędować w sali Kopernika tak, jak w ubiegłych latach wieczory autorskie, cieszące się w Krakowie dużem zainteresowaniem publiczności.

JANUSZ STĘPOWSKI wystąpi z końcem bieżącego miesiąca w wieczorze autorskim, na którym odczytaną zostanie powieść p. t. „Sad w środku miasta".

WERTYŃSKI ALEKSANDER, znakomity autor sentymentalnych piosenek, wyjechał po wielkich sukcesach, jakie odniósł we czwartek 8 bm. w Krakowie, na tournee po Górnym Śląsku.

JERZY RONARD, znany recytator i poeta z grupy krak. „Heljonu", został zaangażowany do „Reduty" i wystąpi tam wkrótce w roli Puka w „Śnie nocy letniej".

G. K. STERSTERTON zabrał głos ostatnio w swojem piśmie w obronie polskości, tak fantastycznie przedstawiającej się w opinji dzisiejszej Anglji. Pochodzi to stąd, że o Polsce właściwie wiedzą w Anglji tylko żydzi, którzy w gonitwie za swemi interesami w większej liczbie po wojnie i tam przybyli.

Z powodu pewnego zajścia z policją K. G. Chesterson natrząsa się z Anglików, którzy mówią i piszą o „offensive foreigner" (wstrętnym cudzoziemcu), gdy wymieniają „a Russian Pole" (rosyjski Polak).

„Dlaczego nie nazwać rzeczy po imieniu — pyta p. Chesterton — dlaczego bać się wypowiedzieć, że pan Abram Abramowicz, który w Hyde Parku pociągnął za brodę modlącego się pastora, jest całkiem poprostu żydem rosyjskim, a nie dziwolągiem rasowym i narodowym „Russian Pole".

W Anglji są nawet etnologowie i filozofowie, którzy wszystkie tajemnicze ludy sprowadzają do jednego i tegosamego pnia. Zamiast nazwać powiedzmy węża wężem, szukają dla niego nie wiedzieć dlaczego przezwiska „słoniowatego strusia"...

MICHALINA JANOSZANKA. 2

Legenda Pienin.

— Dziadku, a jakiez tyz są te djabelskie skrzydła? — przerwała Sobkowa Jagniesia, paluszki rozpościerając na kolankach.

— A takusieckie jak u gacopirza — nie przerywaj Jagnieś — słysys?

— Już nie bedem.

Odkrząknął i zaczął znowu:

— Szły więc Tatary one z hordą wielgachną. niszcząc Polskę ogniem i mordem — a nie opierał im się nikt — bo byli jako ta szarańcza mnoga, a konie mieli skrzydlate, a łuki strzałami pierzastemi sławne — a nie imał ich się cios ni kulka z garłacza i beło źle że aż haj.

Przychodzili z wiosną, gdy ruń zielone puszczała pędy nowe i nie odeszli aże nie spustoszyli wszystkiego i nie wyrznęli do szczętu.

Co żyło chowało się po lasach, a co się nie skryło, wpadało w ręce one djabelskie, że, co nie daj Boże.

Aż wiosny jednej, gdy se tak koczują wedle Sącza i naradzają się przemyślnie, gdzieby ta ułapić jeszcze kogo — patrzą pode słonko zachodzące — a tu orszak sunie traktem suty pozłocisty — patrzą i patrzą i ode tej radości, aże kudły te baranie na głowach im się wzniosły.

Orszak był królewski.

Toż im było w to grać — królowę tę bielusieńką polską Kunegundę — Beli węgierskiego córkę, w plonby uprowadzić i hanowi swemu w stopach do nóg rzucić łupem lennym.

Aj.

I rozstawili się, po krzach przydrożnych legli w prochu, palce na cięciwie trzymając w baczności.

A ona, Kinga „świętą panią" zwana — nie pomna ostrożności wszelkiej, co jej król Bolesław przykazował srodze — różaniec z dworkami odmawia pobożnie, złożywszy rączki białe — rycerstwu swemu dając przykład do modlitwy.

Ten nie ten rozglądał się bacznie, ale wokół cisza była przedwieczorna święta, więc i on rękę odsunął od korda.

Pani siedziała na rumaku białym w kapach złotem kapiących, welony nad twarzuchną mleczno-śnieżną, zakwefione zwyczajem zakonnym, na piersiach orzeł srebrem szyty, rozskrzydlony — a nad czołem korona jako obręcz złoto-kuta — znakiem majestatu.

Szaty jej ciemne w fałdach spływające ku ziemi, spinał pas kunsztowny, kamieniami siany.

Koło niej dworki — panny rozśpiewane pobożne — a na bokach pacholiki strojne w orle pióra.

— Dziadku — a król? — zaszemrało.

— Król ostał na wawelskim grodzie — by bronił Krakusowego gniazda — a oną swą gołąbkę odsyłał zawżdy na zameczek w gorcach zaszyty — coby ją i sam Lucyper nie odnalazł.

— Cichaj Jagnieś nie przerywaj.

— Juz nie bedem.

Wojciech odsunął kapelusz z czoła.

— Na cym to skończyłem — dzieucho utrapiona?

— Na onych pacholikach pierzastych.

— Ano — idą ci wolniuśko — idą z pieśnią na uściech, a tu, jak ze wszech stron nie wrzaśnie cosik — hurra — hurra — i wojsko to do baranów i kozłów podobniejsze niż do stworzeń boskich — wypada na królowe bielusieńką, i w rycerzyki jej młode wbija strzał tysiące.

W ocymgnieniu beła cisza i trupów pełne bojowisko.

Królowa — Święta pani skoczyła do ucieczki a za nią panny skromne.

Nie oglądając się, podcięła konia z rzędem turkusami sadzonym, i mknęła jako wicher — a za nią strzał tatarskich mrowie.

Straszna ci to była, Jagnieś moja, ta gonitwa, aże widzi Pani bieżąca przodem, że konie dworek jej ustają umęczone, a w białym pod nią rumaku, w szyi strzała tkwi zdradziecka.

Zeskoczyła z konia, i dworkom takoż każe. a wokół równina golusieńka, nigdzie się skryć ni zaszyć w ciernie — a Tatarowie walą łachą i dosięgają prawie ręką.

Aż Najświętsza Panienka, natchnienie dała królowej tej nieszczęsnej — by zerwała z głowy welon biały z pajęczyn jakby tkany, i rzuciła go poza siebie.

I stał się cud boski.

Mgła gęsta rozpłynęła się zewsząd w powietrzu nieprzenikliwa i otuliła królowę i dworskie dziewki, jakby płaszczem.

Więc biegły znowa, i biegły — umęczone nóżki drobne bieżać już nie mogą, usiadły se więc wedle Krościenka na kamieniu i płaczą.

Z tez tych źródło wytrysło z ziemi, i dotąd jest goryczy pełno, jako gorzkie były łzy królewskiej pani.

Pokrzepiły się nieco — patrzą w koło — a tu góral obsiewa ziarnem rolę uprawioną, pokłonił się nisko — a że poznał świętą swą królowę — gdyż z orszakiem często gęsto, ku zameczkowi w Pieninach prowadzili ją pany, żal mu się zrobiło niebogi i już chciał się pytać, co się stało, wedle tego wszyćkiego, a tu — mgły one już rzednąć zaczęły, i od drogi Tatarowie widni jako przez welony.

Skoczył chłop ku koniom — a królowa bieży — bieży — ani się ogląda, — ale któraś z pannów onych ciekawości pełna — obyrtnęła główkę trocha i widzi, jak Tatarowie chłopa tego, co je witał słowem Bożem, już chycili w ręce — a pytają, a śpiegują — czy pani nie widział, Bolkowej małżonki, a już mu śmiercią świcić w oczy zaczynają — więc się zaklął, że widział, a zaś kiedy? — A on na Najświętszą przysięga Panienkę, że tego czasu, jak ziarnem obsiewał pole.

Popatrzeli Tatarowie po łanie, a tu pszenica się kłosi, jak się patrzy.

Podrapali się hultaje za one brudne uszy, podcięli konie i lecą na stracenie świata.

Już słyszy tętent królowa biednieńka, tuż — tuż — ale Duch święty ją natchnął.

Zerwała wstążkę ze swej królewskiej szaty i rzuciła za siebie.

I stał się cud boski.

Rzeka falista, srebrnołuska jako wąż stubarwny mieniąca płynie i korytem w skałach kutem dzieli ją od dzikiej hordy.

Oczy błękitu pełne, jako niezapominki, podniosła w niebo dziękczynieniem.

Siadła se na brzegu z dworkami, i nóżki pokrwawione na głazach, wodą kryształową zmywa.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA KRAJOWA.

Bulla Piusa XI. tworzy BISKUPSTWO W KATOWICACH.

Nadeszła do Katowic wiadomość, że **Ojciec św. Pius XI ogłosił bullę nominacyjną**, mocą której **administrator apostolski ks. Dr Hlond**, ojciec Zakonu Salezjanów, **został zamianowany Biskupem śląskim.**

Górny Śląsk stał się w ten sposób samodzielnem biskupstwem i samoistną diecezją.

Hojny dar.

Macierz Szkolna w Gdańsku otrzymała od p. Heimanna z Łodzi hojny dar. Ofiarodawca zapisał na rzecz Macierzy wspaniały gmach dawniejszego kasyna oficerskiego przy ul. Langgarten, oraz 26.000 złotych, które mają być użyte na założenie polskiej Akademji w tymże gmachu.

Jak wiadomo, senat gdański długi czas opierał się założeniu polskiej uczelni.

5 rocznica oswobodzenia Wilna.

Piątą rocznicę oswobodzenia Wilna obchodzono bardzo uroczyście. O godzinie 11 na placu Katedralnym odprawiona została Msza polowa. Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił **ks. biskup Bandurski**, poczem odbyła się defilada oddziałów wojskowych przed zgromadzoną generalicją z gen. **Hallerem** i przedstawicielami władz, oraz z p. **O. Malinowskim**, pełniącym obowiązki delegata rządu na czele. Po defiladzie odbyło się podniesienie chorągwi z godłami Rzpltej na gmachu komendy obozu warownego. Następnie odbyło się poświęcenie płyty pomnika ku czci nieznanego żołnierza i powstańców 1863 roku, straconych w Wilnie. Płyta została umieszczona na Górze Zamkowej. Wieczorem oficerowie garnizonu wileńskiego podejmowali miejscowe społeczeństwo rautem, który zaszczycił swoją obecnością **marsz. Piłsudski i gen. Żeligowski.**

Wystawa „kompozycji figuralnej“ w Warszawie.

W obecności wojewody warsz., p. Sołtana, i licznych przedstawicieli sfer rządowych i artystycznych otwarta została w Warszawie wystawa „Kompozycji figuralnej“, imponująca dużą ilością wielkich płócien, jakich już dawno Warszawa nie oglądała. Publiczność przedewszystkiem zgromadzała się przed olbrzymich rozmiarów płótnem prof. W. Wodzinowskiego p. t. „Dzień Zaduszny w Katedrze Wawelskiej“, gdzie autor udzielił wojewodzie i zgromadzonym gościom objaśnień co do treści i procesu twórczego tego potężnego dzieła. Publiczność zapełniła wszystkie sale „Zachęty“, podziwiając przedewszystkiem płótna: W. Kossaka, Malczewskiego, M. Borucińskiego i innych. Wystawa wywołała poważne zainteresowanie i ma zapewnione powodzenie.

—cOo—

SZKOLNICTWO ŚREDNIE W POLSCE. Polska posiada 764 szkół średnich, a to zakładów męskich 298, żeńskich 253, a koedukacyjnych 213. Do szkół średnich męskiech uczęszcza 103.000 uczniów, do żeńskich 61.000, a koedukacyjnych 45.000. Szkoły koedukacyjne są prawie wszystkie prywatne i znajdują się w b. zaborze rosyjskim.

„LWÓW“ WRÓCIŁ DO GDAŃSKA. Statek szkolny „Lwów“, po swojej podróży po morzu Śródziemnem i Atlantyku, zawinął do portu gdańskiego. Na pokładzie znajdowali się absolwenci szkoły morskiej w Tczewie.

SZKOŁA NAUK KRYMINALNYCH W WARSZAWIE. W siedzibie urzędu śledczego w Warszawie otwarto szkołę nauk kryminalnych specjalnie dla funkcjonarjuszy policji. Kurs trwać będzie trzy miesiące. Na pierwszy kurs zapisało się 15-tu słuchaczy z pośród funkcjonarjuszy urzędu śledczego.

WIĘZIEŃ UCIEKŁ W SKRZYNI. Z więzienia warszawskiego uciekł więzień zapomocą bardzo zręcznego podstępu. Więzień ten pracował w warsztatach więziennych przy wyrabianiu skrzyń dla monopolu państwowego. Skrzynie te w ilości kilkudziesięciu codziennie odstawiano do składów monopolowych w mieście. Więzień wślizgnął się niepostrzeżenie do jednej ze skrzyń, a kiedy znalazł się poza miastem, rozbił skrzynię i zbiegł w niewiadomym kierunku.

BREITBART NIE UMARŁ? Jak jedno z pism lwowskich donosi, opierając się na telefonicznem sprostowaniu z Warszawy — wiadomość, jaka pojawiła się w dziennikach o śmierci Breibarta, okazała się nieścisłą i polegała na fałszywej depeszy, otrzymanej za pośrednictwem radjostacji berlińskiej. Breitbart bowiem nie umarł.

Ludwik Solski.

(Kilka dat z życia jubilata).

Ludwik Sosnowski-Solski urodził się w r. 1855, jako syn wiarusa z roku 1831, Franciszka Ksawerego i Stanisławy z Wojciechowskich Sosnowskich. Na scenę wstąpił w 1875 roku w teatrze Krakowskim za dyrekcji S. Koźmiana, w r. 1876 był w trupie Trapszy w Warszawie.

W r. 1882 zaangażowany został do teatru Poznańskiego, gdzie w dalszym ciągu grywał role najrozmaitsze, nie wyłączając utworów śpiewanych. W r. 1883 powraca pod kierownictwo Koźmiana do Krakowa, gdzie przebywa do r. 1893, a następnie przenosi się do nowozbudowanego teatru im. Słowackiego pod dyr. Pawlikowskiego na stanowisko aktora i reżysera, a następnie w r. 1894 — reżysera głównego. Na stanowisku tem pozostaje do r. 1899, wprowadzając szereg utworów znakomitych pisarzy polskich. W r. 1899—1900 jest w dalszym ciągu reżyserem teatru Krakowskiego za dyr. Kotarbińskiego, a następnie w r. 1900 przenosi się do Lwowa, gdzie w teatrze miejskim pod kierownictwem Pawlikowskiego pozostaje jako aktor i reżyser do r. 1905.

W r. 1905 obejmuje dyrekcję teatru Krakowskiego, który prowadzi do r. 1913, następnie przenosi się do Warszawy na stanowisko dyr. teatru Rozmaitości.

W latach 1914—1917 z powodu wypadków wojennych i zatrzymania się zagranicą, nie angażował się nigdzie na stałe, występując gościnnie w Krakowie, Łodzi i t. d. Przez sezon 1917-18 prowadził teatr Polski w Warszawie, w r. 1919 był na występach w Poznaniu, w r. 1920 — w Łodzi i Wilnie, w r. 1921 — w Lublinie i Wilnie. Od r. 1922 do 1924 prowadził jako dyrektor teatr Rozmaitości w Warszawie. W Teatrze Narodowym jest obecnie reżyserem i artystą.

Ze Szczakowej.

(Wylosowanie połowy radnych gminnych. — Niezadowolenie we wsi. — Zgromadzenie Koła Chrześcijańskiej Demokracji).

Należy się prawdziwe uznanie nowemu p. staroście Matusińskiemu w Chrzanowie, że nie oglądając się na dawne zobowiązania systemu protekcyjnego, w sposób bezstronny wydał — na skutek delegacji obywatelskiej — natychmiastowe polecenie wylosowania połowy radców miejskich w Szczakowej. Dotąd wodzili rej w radzie różni Wosie i żydy Selingery, a teraz zaczyna się już ucho urywać, byle tylko p. starosta nie dał się pobocznym machinacjom sprowadzić z obranej drogi i zechciał pójść za głosem większości ludności chrześcijańskiej w Szczakowej. Losowanie się istotnie odbyło 24 września b. r., ale nie załatwiło to jeszcze sprawy, ponieważ Szczakowa-wieś, traktowana po macoszemu przez burmistrza, domaga się rezygnacji reszty radnych, przeprowadzenia całkiem nowych wyborów i usunięcia nieudolnego burmistrza, który tylko kompromituje gminę..

Miejscowe Koło obywatelsko-mieszczańskie Chrześć. Dem. odbyło w niedzielę 27 września zgromadzenie członków, aby się zastanowić nad sprawami gminnemi. W szerokiej dyskusji zabierali głos pp.: Grzybek, Kolka, Jamróz Jan, Dowsilas, Dobrzański, Chomicki, Ks. Selwa, Sikora W. i Kaliczak.

Wybrano Komitet wyborczy dla Szczakowy miasta, złożony z 15-tu osób, który ma się porozumieć z naszymi członkami ze Szczakowywsi i odbyć tamże w najbliższym czasie specjalne zgromadzenie w sprawach gminnych.

M. B.—

—cOo—

Z Zakopanego.

Inicjatywa prywatna, której Zakopane jako uzdrowisko tak wiele zawdzięcza, zwróciła baczną uwagę na liczne źródła mineralne o właściwościach leczniczych. Sprawą tych źródeł zainteresował się Wydział Gremjum przemysłu pensjonatowego, a prezydjum stowarzyszenia przekazało ją Walnemu Zebraniu do dyskusji i dalszej decyzji.

Interesującą dyskusję na ten temat zakończyła uchwała, upoważniająca Wydział Gremjum do zainteresowania tą sprawą czynników rządowych.

Na obfitość źródeł mineralnych, zwłaszcza siarczanych i jodowych oraz błotnisk borowinowych na obszarze Zakopanego występujących, zwrócili swoją uwagę letnicy i powagi lekarskie — jeszcze za czasów rządów zaborczych. Ich opinja nie zainteresowała jednak ówczesnych czynników wiedeńskich, które do naszego uzdrowiska odnosiły się z wyraźną niechęcią. Obawiano się bowiem, że zakopiańskie kąpielisko z Tatrami i Morskiem Okiem odciągnie od zachwalanych „badów“, z których skarb ciągnął poważne zyski.

Kwestją źródeł nie zajmowała się również powołana do życia Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa, na którą ustawa uzdrowiskowa zbyt poważne nałożyła obowiązki. Jak szereg spraw innych, tak i sprawę źródeł zbagatelizowano. Dzięki inicjatywie prywatnej — staje się ona znów żywotną, jest tematem ożywionych rozmów i wymiany zdań. O ile zainteresowanie okażą także i decydujące czynniki rządowe — sprawa zyska należyte oświetlenie, wchodząc temsamem na tory właściwe.

Szczegółowa analiza źródeł oraz borowiny z oznaczeniem właściwości leczniczych, może być przeprowadzona tylko przez czynniki rządowe. Prace dalsze, jak należyte ujęcie i pogłębienie źródeł — przedstawiać mogą niemałe trudności. Nie są one jednak nie do przezwyciężenia, gdy pracami temi pokieruje ruchliwy „Polski Związek Uzdrowisk“, mający od dawna w kraju ustaloną opinję.

Wydział Gremjum otrzymał w sprawie źródeł szerokie pełnomocnictwa od Walnego Zebrania, nie ominie zatem żadnej sposobności szczęśliwego sfinalizowania zainicjowanej przez siebie sprawy. Mam na myśli uzyskanie szybkiego porozumienia się Gremjum z Polskim Związkiem Uzdrowisk we Lwowie, do którego Gremjum przystąpić powinno jako członek zbiorowy.

Takiego zbliżenia się wymagają i inne, a nie mniej poważne kwestje zakopiańskie, wśród których wybija się na pierwsze miejsce nieżyczliwe traktowanie stolicy Skalnego Podhala przez pewne koła lekarskie. Czy zmieniły się lecznicze właściwości klimatu Zakopanego? Czy takie twierdzenie oparto na ścisłych badaniach klimatu, a wynik tych badań zyskał ogólną aprobatę naszych klimatologów? Czy wypowiedziały się wszechstronnie poszczególne sekcje lekarskie, nie znajdując nic, coby przemawiało za obroną tatrzańskiego powietrza? Trudno pomijać milczeniem podobne pytania, trzymające w napięciu uwagę publiczną Zakopanego.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie“.

A po stronie czeskiej rozwijają się czeskie uzdrowiska, powstaje park narodowy wysiłkiem całego społeczeństwa! **Lubicz.**

Kulą w płot.

W „Czasie“ zajęto się losami mojego „Antychrysta“. Zajęto się w sposób bynajmniej nie wersalski. Wycięto z mojego artykułu („W obronie mojej celi“) ustęp dotyczący plotek, które krążyły o mnie po Krakowie, a starannie opuszczono dalszy ciąg, który brzmiał: „może tak źle nie było“ i t. d. —

W kilka dni później ukazał się w „Kurjerze“ artykulik podający te plotki jako moją **publiczną spowiedź**. Ponieważ jest u nas zwyczaj używania nietylko anonimów, nietylko pseudonimów, lecz i **różnorodnych** pseudonimów, ponieważ ton i styl artykuliku w „Czasie“ i w „Kurjerze“ wydawał mi się bardzo pokrewny, przeto, piętnując celową i raczej płaską złośliwość przedewszystkiem anonimowego „Czasownika“, zwróciłem mój atak przeciw tym czasownikowym pseudonimom, które zajmują się działem literackim.

Atoli wczoraj otrzymałem od prof. Sinki list, z wyrzutami, że lekkomyślnie go skrzywdziłem, chociaż wobec mnie postępował zawsze lojalnie.

Spieszę jak najprędzej przeprosić prof. Sinkę za moją pomyłkę, zwrócić moją ocenę w stronę anonimowego sprawcy i chociaż po części usprawiedliwić moją lekkomyślność.

Pseudonim (lub anonim) jest przecie płotem, za którym kryją się rozmaici autorzy. Jeżeli więc ostrzeliwany z za płotu czytelnik chce się obronić, to pozostaje mu wyłącznie jeden sposób: **strzelić kulą w płot.** Jak? — na chybił trafił, hipotetycznie, voxpopulowato — co nie przeszkadza, że jeszcze raz prof. Sinkę z głębi serca przepraszam.

K. H. Rostworowski.

—oOo—

Z Wilna.

Życiem prawosławnych Rosjan i Białorusinów wileńskich raz po raz wstrząsa jakiś niezwykły wypadek: czyto dążność do nieuznania autokefalji w Polsce, czy zbezszczeczenie godeł państwowych w duchownem seminarjum prawosławnem, czy wreście głośne nawrócenie b. archimandryty O. Filipa Morozowa. Obecnie mamy nową sensację.

W ubiegły wtorek służąca prawosławnego duchownego seminarjum w piwnicach klasztoru pobazyljańskiego (którego mury przekształcono na lokale dla seminarjum, białoruskiego gimnazjum i t. d., z przyległym niegdyś kościołem unickim, dziś cerkwią Św. Trójcy) natrafiła na skrzynkę, budzącą wielkie podejrzenie. Jak się okazało, był to dynamit, pyroksylina i inne materjały wybuchowe, wagi przeszło 5 i pół kilograma. Wdrożone nazajutrz śledztwo, które prowadzi prokurator p. Jankiewicz — niewiele przyniosło, zresztą szczegóły trzymane są w wielkiej tajemnicy. Udało się jednak dowiedzieć piszącemu te słowa, że podobno dynamit jest złożony z elementów BG5, a więc o potężnej sile eksplozyjnej, przyczem ta ilość dynamitu mogła wysadzić nietylko klasztor i cerkiew Św. Trójcy, lecz także zburzyć sąsiednie domy, w kompleksie których znajduje się także Ostra brama i kościół św. Teresy.

Na temat owego dynamitu krążą w mieście uporczywe pogłoski. Podobno zamach był przygotowany na metropolitę Dionizego, który na Zielone Święta miał zjechać do Wilna w związku z autokefalją cerkwi i „razskołem“ senatora Bogdanowicza z N. 16. Również uzasadniona jest zupełnie wersja, że Moskale chcieli wysadzić te mury, by ich nie oddać unitom, względnie rządowi, który wygrał proces.

W każdym bądź razie fakt powyższy rzuca dużo światła na stosunki w łonie cerkwi prawosławnej w Wilnie i życie Rosjan wileńskich.

Głośnem echem odbiły się, zwłaszcza wśród Polaków z za kordonem, wieści o wyborach na Łotwie. Zdobycie tylko dwóch mandatów przez Polaków jest wprost niezrozumiałem — można było bowiem zdobyć więcej. Stąd wnosić można o warunkach, w jakich znajduje się polska mniejszość i jak tam wolno swobodnie pracować. Łotwa niewdzięcznością nam płaci. Dość przypomnieć oddanie Dyneburga, zdobytego przez Polaków, w ręce Łotwy.

Nardecki.—

NA SZEROKIM SWIECIE.

Fanatyk utopił 70 osób

CHRZCIŁ LUDZI PO AFRYKAŃSKU.

W Belgijskiem Kongo grasował od niejakiego czasu fanatyczny kaznodzieja krajowiec, który wiernych swoich „chrzcił“ przez topienie w rzece. Tą metodą wyprawił na tamten, lepszy, według niego świat, 70 wyznawców nowej wiary. Mwanalesa, takie jest imię tego proroka — przepowiadał bliski koniec świata i odwodził krajowców od zasiewania plonów, których zbiorów już nie doczekają. Poszukiwany przez władze, schronił się do kraju koło Broken Hill w północnej Rhodesji. Groził, że każdy zbliżający się, by go ująć, padnie trupem, bo ciało jego wyziewa tumany trucizny. Nie odstraszyło to jednak miejscowego komisarza i ujęty czarodziej przebywa obecnie w więzieniu. Gdy go aresztowano, miał obie ręce złamane i gangrenę w obu ramionach.

—o—

ODTĄD BĘDZIE CHYBA PAPIEŻ PRZYJMOWAŁ PIELGRZYMÓW W RĘKAWICZKACH. W ciągu lata b. r. papież Pius XI. przyjął przeszło 600.000 pielgrzymów, ściągających do Rzymu z całego świata. Odwiecznym zwyczajem wszyscy bez wyjątku pątnicy dopuszczeni są do łaski ucałowania ręki Ojca św., a raczej pierścienia z relikwjami, który nosi on na wskazującym palcu lewej ręki. Pielgrzymi owi, przeważnie pochodzący z ludu, po długiej i uciążliwej zwykle drodze, nie wszyscy i nie zawsze są czyści. To też w ostatnich dniach Ojciec św. zaczął się uskarżać na ból prawej ręki, a nadworny lekarz Watykanu skonstatował ostre podrażnienie skóry dłoni, spowodowane zapewne przez zbyt żarliwe pocałunki wiernych.

Odtąd też papież będzie chyba przyjmował pielgrzymów w rękawiczkach.

PATRJARCHA RUMUŃSKI OBEJMIE WŁADZĘ 1 LISTOPADA. Dnia 1 listopada odbędzie się w Bukareszcie ceremonja urzędowego objęcia władzy przez patrjarchę rumuńskiego. — W uroczystości tej wezmą również udział patrjarcha konstantynopolski i jerozolimski, oraz przedstawiciele kościoła prawosławnego bułgarskiego, jugosłowiańskiego i polskiego.

„BEETHOVEN WYJECHAŁ W R. 1827 BEZ PODANIA ADRESU“. Pewna Wiedenka przeglądała niedawno almanach literacko-artystyczny. Znalazła tam następującą notatkę: „Ludwik van Beethoven mianowany został prof. konserwatorjum wiedeńskiego, 15. Schwarze Panterstrasse“. Pragnąc znaleźć dla córki dobrego nauczyciela muzyki, dama, niewiele myśląc, wysłała pocztówkę z zapytaniem, czy mistrz nie zechciałby udzielić jej córce kilku lekcyj. Po kilku dniach pocztówka przyszła z powrotem, a po drugiej stronie dowcipny listonosz napisał: „Adresat wyjechał w r. 1827 bez podania adresu“ (data śmierci Beethovena).

BEZROBOCIE W ANGLJI WZRASTA. Ostatnie sprawozdanie tygodniowe wykazuje, że liczba bezrobotnych wzrosła w Anglji o 24.142 w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym i wynosi 1,336.100 ludzi.

SZYBKOŚĆ MÓW W PARLAMENCIE. Świeżo zmarły b. premjer francuski Viviani zdobył rekord szybkości w przemówieniach parlamentarnych, który przed nim uzyskali Deroulede i De Pressense. Stenografiści byli w ciężkim kłopocie z chwilą gdy Viviani ukazywał się na trybunie, albowiem mówił tak szybko, że osiągał 200 słów na minutę, a nawet więcej. Obecnie rekord szybkości mowy należy do Ameryki, gdzie senator Perrer, mówiący 190 słów na minutę, w Izbie rekord należy do pos. Marin (185 słów), Briand mówi z szybkością 145 słów, Millerand 130, tak samo Herriot. Jaurès, który był mówcą powolniejszym, nie przekraczał liczby 120 słów.

A JEST ICH 148. Liczba dyplomatów, którzy biorą udział w obradach w Locarno, wynosi wraz z ich współpracownikami 148 osób.

NIEUCZCIWI URZĘDNICY PAŃSTWOWI W ROSJI UKARANI ŚMIERCIĄ. Ostatnio odbył się w Odesie sensacyjny proces nadużycia, popełnionego przez urzędników sowieckiego trustu metalurgicznego w osobach jego dyrektora Hakrai, inżynierów Szpolańskiego i Luckiego i kupców Altera i Lentoszenka, którzy przez rozmaite kombinacje finansowe narazili skarb sowiecki na duże bardzo straty, co spowodowało bankructwo trustu. Wszyscy zostali skazani na karę śmierci i wyrok natychmiast wykonano.

NOWOCZESNY WIKING NORWESKI. Kapitan norweski, Folgero, postanowił przepłynąć ocean atlantycki na statku zbudowanym na wzór średniowiecznych statków wikingów. Podróż tę przedsięwziął kapitan norweski, aby dowieść, że legenda o przepłynięciu Atlantyku w IX. wieku przez norwega Liefa Ericsona nie jest nieprawdopodobną.

NA MIEJSCU SODOMY I GOMORY — FABRYKA CHEMICZNA. Ponure okolice morza Martwego ożywiły się od czasu jakiegoś, gdyż tam przez pewne konsorcjum amerykańskie wielkiej fabryki, wyrabiającej z wody tego morza sól, brom i inne produkty pobocze. Fabryka zaopatrywać będzie w sól całą Palestynę, Syrję i Arabję.

Jak wiadomo, morze to powstało wskutek gwałtownych zmian geologicznych, związanych ze Starym Testamencie ze zniszczeniem miast Sodomy i Gomory.

OLBRZYMI POŁÓW WIELORYBÓW NA ATLANTYKU. Mieszkańcy wysp Faroer (archipelag wysp, należący do Danji na północnym Atlantyku, na północny wschód od wybrzeży Anglji), złowili w co dopiero ukończonej ekspedycji, 260 olbrzymich wielorybów.

POTOP NAFTY W RUMUNJI. Z Bukaresztu donoszą, że na polach naftodajnych Moreni, szyb Nr. 28, należący do Tow. „Phoenix Oil Transport Company“, buchnął, z głębokości tysiąca metrów, olbrzymim strumieniem nafty. Nafta wybucha z tego szybu z szaloną siłą. Wydajność szybu obliczają na 2.000 ton dziennie! Zarządzono wszelkie środki dla uniknięcia pożaru.

LUDZIE ŻYWIĄCY SIĘ KWIATAMI. U nas hoduje się kwiaty tylko dla przyjemności, dla ich barwy i woni, ale są kraje, w których kwiaty są także pokarmem, a zwłaszcza cebulki kwiatowe stanowią nader miły przysmaczek. Do takich kwiatów należą jaskry, przedstawiające różne gatunki pięknych lilij. Pierwotni mieszkańcy Japonji, tak zwani Ainosi, żywiący się prawie wyłącznie roślinami, jadają pewien gatunek olbrzymich lilij w takich ilościach, jak u nas się jada ziemniaki. Nazwa tych lilij znaczy w ich języku dosłownie lilja gotowalna. W zachodnich Chinach zaś jada się nie tylko cebulki lilji, ale i kwiaty [illegible].

gehennę szkoły rosyjskiej, u obu pod naciskiem wrażych szponów, fizycznem prawem reakcji rodzi się bunt, znajdując wyraz w walce o polską szkołę. Tylko, że Sieroszewski w powieści swej główny nacisk położył nie na samo przedstawienie stosunków w osławionej szkole rosyjskiej i walk z nią, lecz zarysowawszy tę sprawę ogólnie w rozdziałach początkowych, cztery piąte opisu poświęca więziennym perypetjom młodego ucznia Gawara, który dostawszy się wskutek „wsypy“ w szpony policji, będzie musiał przejść kolejno przez wszystkie odmiany moskiewskich katorg, a więc z aresztów cyrkułu do Pawiaku i cytadeli, by w końcu tradycyjnym, filareckim szlakiem odjechać „na posielenie“ w daleką północ Sybiru. Jak już zaznaczyłem u wstępu. Sieroszewskiemu nie rozchodziło się w tej powieści o wyłącznie artystyczne postawienie sprawy, przeciwnie, za punkt wyjścia świadomie przyjmuje pewną tendencję, bezsprzecznie b. szlachetną i głębokim patrjotyzmem natchnioną, jednakowoż niejednokrotnie zbyt wyraźnie kolidującą z zasadą realistycznego objektywizmu. Mimo to atoli autor „Ucieczki“ i „Na kresach lasów“, niezrównany, współczujący znawca psychiki więźniów, katorżników, zesłańców, sybiraków, najświetniejszy w literaturze polskiej (a może i światowej) odtwórca więziennego „piekła żywych“, za co mu się słusznie tytuł polskiego Pellica należy, potrafił w swej powieści dać nie tylko plastyczny obraz charakterystycznych przeżyć młodego więźnia, lecz również ciekawy dokument, należącej już do historji, doby wczorajszej.

Podobny dokument pewnego momentu historycznego chciał dać **Cezary Jellenta** w „**Wielkim Zmierzchu**“ (Warszawa 1924. Nakład Tow. „Rapsod“). Poeta i powieściopisarz, dramaturg i filozof, lecz przedewszystkiem zasłużony, subtelny krytyk literacki („Druid J. Słowacki“, „C. Norwid“) zabrał się tym razem do pisania pamiętnika, obejmującego „wrażenia warszawskie“ z pierwszych miesięcy wielkiej wojny (do stycznia 1915). Mimo całej literackiej kultury autora, mimo niezaprzeczonej zdolności obserwowania, pamiętniki jego są tak jałowe, obejmują tak ciasne widnokręgi i istotnie poza rogatki warszawskie swym światopoglądem nie sięgają, że nie tylko najmniejszej nawet wartości dokumentarnej nie przedstawiają, lecz nawet zwykłego czytelniczego zainteresowania wzbudzić nie potrafią. Jeżeli mogą służyć za jakikolwiek dokument, to co najwyżej do stwierdzenia bierności i krótkowidztwa politycznego pewnych sfer inteligencji polskiej, których C. Jellenta jest przedstawicielem przez ten brak zdecydowanej postawy orjentacyjnej wobec zmiennych wydarzeń wojennych, uzależniający jego program polityczny od panującego nastroju chwili. Nad takimi politykami życie przechodzi do porządku dziennego, a ich pamiętniki „wzbogacają“ — ale tylko bibljografję.

Rajmund Bergel.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Budowa Domu im. ks. Piotra Skargi

DLA MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ.

Dziś odbywa się na wszystkich ulicach Krakowa zbiórka na rzecz budowy Domu dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie. Część tego gmachu, który należeć będzie do rzędu monumentalnych naszego miasta, oglądać można przy ul. Krupniczej — budowa dalszych części jest w toku i zebrane w dzień zbiórki fundusze mają umożliwić przeprowadzenie tej budowy w szybszem tempie. Dom pomieści bursę na 600 uczniów, obejmie poza tem wzorowe warsztaty pracy z zakresu rękodzieła i przemysłu, wielką salę zebrań, biura organizacji jako centrali, bibljotekę, czytelnię, teatr itd. Poza tem Związek utrzymuje hospicjum dla czeladników przy ul. św. Tomasza i nosi się z zamiarem otwarcia z chwilą uzyskania obszerniejszego pomieszczenia uniwersytetu zawodowego dla pracującej młodzieży.

Program dnia obejmuje całodzienną zbiórkę przy stolikach, sprzedaż znaczka, kart z fotografją domu, koncert orkiestry związkowej w Rynku gł. obok kamienia Kościuszki od godziny 11.30 do 1-szej, oraz wielki kiermasz połączony z bogatą loterją i kabaretowemi atrakcjami, bufetem, koncertem muzyki w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej od godz. 3—8 wieczorem. Wieczorem w lokalach publicznych ukażą się egzotyczne postacie, których puszki cieszyć się będą zapewne znacznym ciężarem tak dziś lotnego grosza.

W związku z akcją komitetu budowy Domu im. ks. Piotra Skargi, p. K. H. Rostworowski zwraca się do społeczeństwa z następującą odezwą:

WIELKIE DZIEŁO.

W dzisiejszych małych czasach, kiedy to na arenę życia publicznego nie wchodzą ani wyznawcy jednego Boga, ani lwy, tygrysy i t. p. gruba zwierzyna, ale wyznawcy jednej karjery, rozmaite szczekliwe pieski, chomiki i krety — w dzisiejszych małych czasach, kiedy to zamiast patrzeć w niebo, patrzy się tylko pod nogi, a zamiast katakomb, kopie się tylko dołki i ryje się ziemię gwoli powalenia przeciwnika, powstaje w Krakowie bardzo wielkie dzieło, godne krakowskich murów i tradycji, która powinna te mury ożywiać.

Nie dała rady wojna, nie dały rady nie „klucze", ale zaprawdę „wytrychy" partyjne, nie dały rady pozytywki, wygrywające w kółko swoje oklepane kuplety pozytywizmu, bo oto dzień za dniem rozrastał się Dom Piotra Skargi, budowany nie z prostych cegieł, ale z murowanych słów polskiego Jeremjasza, które stały się ciałem w sercach ludzi dobrej woli.

Zakład wychowawczy — zakład dla rękodzielników — zakład mający rok rocznie dostarczać Polsce sześciuset tęgich, zawodowo wyszkolonych obywateli — a zatem współczesny Wawel Króla-Ducha!

Dzieło to spoczęło na barkach jednego człowieka i na jego wierze w moralną wartość społeczeństwa. Dotąd nie zawiódł człowiek i nie zawiodło społeczeństwo.

Niechże więc jutrzejszy dzień zbiórki będzie pospolitem ruszeniem patrjotyzmu, albowiem wici rozsyła przyszłość Rzeczypospolitej!

K. H. Rostworowski.

Ile paszportów wydano od maja do sierpnia?

Województwo krakowskie wydało w czasie od maja do sierpnia br. włącznie następujące paszporty: **w maju:** 1) paszportów wielokrotnych handlowych (po 750 zł.) — 7, 2) paszportów normalnych (po 250 zł.) — 597, 3) ulgowych handlowych — 97, 4) **ulgowych, naukowych, kuracyjnych, sportowych i społecznych** 334, 4) ulgowych familijnych, majątkowych i osobistych — 24, 6) **bezpłatnych emigracyjnych** — 392, 7) bezpłatnych naukowych, sportowych i społecznych — 6, 8) bezpłatnych familijnych — 9, wreszcie 9) bezpłatnych dla delegacyj służbowych — 2. **W czerwcu** wydano paszportów: ad 1) — 4, ad 2) — 332, ad 3) — 90, ad 4) — 259, ad 5) — 46, ad 6) — 99, ad 7) — 2, ad 8) — 4, ad 9) — 10. **W lipcu:** ad 1) — 2, ad 2) — 402, ad 3) — 85, ad 4) — 575, ad 5) — 45, ad 6) — 141, ad 7) — 30, ad 8) — 1, ad 9) — 10. W sierpniu wydano paszportów: ad 1) — 9, ad 2) — 407, ad 3) — 39, ad 4) — 155, ad 5) — 27, ad 6) — 84, ad 7) — 0, ad 8) — 4, ad 9) — 9.

W sumie wydano w ciągu wspomnianych czterech miesięcy paszportów: wielokrotnych handlowych 22, normalnych 1738, ulgowych handlowych 311, ulgowych dla celów naukowych, kuracyjnych itp. 1323, ulgowych familijnych 142, bezpłatnych emigracyjnych 716, bezpłatnych naukowych, sportowych itp. 38, bezpłatnych familijnych 18, bezpłatnych dla delegacyj służbowych 31.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA połączone z odczytem na temat: „Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu", odbędzie się w sali Rady Powiatowej, ul. Pijarska 1, dzisiaj. w niedzielę 11 bm., o godz. 4 po poł.

PORANEK AUTORSKI EDM. BIEDERA, znanego i cenionego poety-liryka, odbędzie się w teatrze „Bagatela" dziś, w niedzielę, o godz. 11 przed południem. W recytacjach nowych utworów poety biorą udział pp.: Castori, Zbucki, Woźnik i L. Prokesch.

ODWOŁANIE DANCINGU T. S. L. Towarzystwo Szkoły Ludowej komunikuje nam, że dziś, w niedzielę 11 b. m., nie będzie dancingu T. S. L. w sali Tow. technicznego.

PUBLICZNY I BEZPŁATNY ODCZYT zapowiedziany przez „Alliance Française" na wtorek 13 bm., mieć będzie za temat: „Georges Sand et le Romantisme". Prelegentem będzie prof. B. Hamel. Początek o godz. 6 wieczorem w sali IV Gimnazjum, ul. Krupnicza 2, I. p.

—o0o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Obrona Częstochowy": wieczorem „Hamlet".

Poniedziałek: „Hamlet".

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po poł. po cenach zniżonych „Hrabina Marica"; wieczorem „Rewanż".

Poniedziałek: „Sybilla" po cenach całkiem zniżonych.

Repertaur „Bagateli".

Niedziela po południu: „Potasz i Perlmutter".
Niedziela wieczór: „Krzyk za dzieckiem".
Poniedziałek: „Krzyk za dzieckiem".

WANDA: „Królowa Saba".
UCIECHA: „Królowa Saba".
WARSZAWA: „Syn Sahary".
NOWOŚCI: „Dwaj włóczędzy z Prateru".
SZTUKA: „Skandal", oraz „Gdzie djabeł nie może, tam adwokata pośle".
PROMIEŃ: „Dr Mabuse".
REDUTA: „Jiskor". (Żywcem pogrzebany).

—o0o—

Wieczory dyskusyjne Ch. D.

Koło studjów chrześcijańsko-społecznych w Krakowie, urządza w poniedziałek, dnia 12 b. m. w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego 11, o godz. 7 wiecz. IV. wieczór dyskusyjny, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Dr Bolesław Rozmarynowicz wygłosi referat na temat: „Sytuacja gospodarcza a przyszłość złotego". 3. Po referacie nastąpi swobodna wymiana słów.

Kraków, 11 października.

Niedziela 11: św. Germana.
Poniedziałek 12: św. Walfryda.
Poniedziałek 12: wschód słońca o godzinie 6.21, zachód o 17.11.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 5 po poł. Porządek dzienny: Helena Windakiewiczowa: „Niektóre formy muzyczne Fryderyka Chopina a muzyka ludowa polska — ref. prof. Jachimecki. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

WYCIECZKA PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH. Jak donosiliśmy, we wtorek 13 b. m. rano przyjeżdża do Krakowa grupa parlamentarzystów francuskich w liczbie 14 osób. Uczestnicy wycieczki należą do obozu lewicowego, umiarkowanego. Zabawią oni w naszem mieście przez cały dzień wtorkowy, zwiedzą osobliwości Krakowa, przyczem będą podejmowani przez rodziny arystokratyczne oraz komitet przyjęcia. W nocy odjadą do Lwowa.

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI. Na obecnej wystawie obrazów w Pałacu Sztuki na placu Szczepańskim ogromne zainteresowanie wzbudziły minjatury Kazimiery Dąbrowskiej, z których szczególną uwagę zwracają podobizny wybitnych aktorów i aktorek polskich. Największą salę wypełniły obrazy Kaspra Pochwalskiego, resztę zaś sal obrazy: Jabłońskiego, Müllera, Soldingera, Ruzamskiego (architektura z nad brzegów Wisły), Milli"ego, J. Pochwalskiego, Z. Rudzkiej i innych. W drugiej połowie bm. zostanie otwartą nowa wystawa obrazów i rzeźb, na którą należy nadsyłać eksponaty do dnia 18 bm.

PROPAGOWANIE IDEI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO. Wczoraj wieczór odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie w sprawie propagowania idei przysposobienia wojskowego w jak najszerszych sferach społeczeństwa. Zebraniu przewodniczył dowódca korpusu gen. Kuliński. Wybrano Komitet honorowy, do którego weszli: Ks. Biskup Sapieha, wojewodowie Kowalikowski, Bilski i Manteufel, gen. Szeptycki i Kuliński, rektorzy: Rostworowski, Krauze i Szyszko-Bohusz, radca Skarbek i starosta Dr. Bal. Uchwalono poświęcić dzień 25 b. m. na uroczysty obchód święta przysposobienia wojskowego, a szczegółowy program ma opracować Komitet organizacyjny.

WOJEWÓDZKI ZJAZD RĘKODZIELNICZY. Dzisiaj 11 bm. odbędzie się o godz. 10-ej rano w sali Cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem ogólny Zjazd rękodzielników Województwa krakowskiego. Na porządku dziennym zamieszczono sprawę ustawy przemysłowej, omówienie obecnego położenia rękodzieła, sprawę kredytów i ciężarów podatkowych.

HAZARD KARCIANY. Do policji krakowskiej doniósł Adam Czupryk, że jacyś osobnicy wciągnęli go do restauracji przy ul. Karmelickiej 22 i namówili do gry w t. zw. „szmendę", w której przegrał 600 zł. Na skutek tego doniesienia, policja przeprowadziła rewizję w lokalu restauracyjnym, przyczem zastano kilkunastu gości przy grze hazardowej. Z graczami spisano protokoły, a całą sprawę skierowano do prokuratury.

POD ZARZUTEM PODPALENIA. W Sławkowicach, koło Gdowa, wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania gospodarza Władysława Kalety. Pod zarzutem podpalenia aresztowano 18-letnią Marję Kursównę, co do której zeznał głuchoniemy Franciszek Kowal, że widział, jak ta zapaliła zapałkę i podłożyła ogień pod zabudowania Kalety. Po 6-tygodniowym areszcie wypuszczono wczoraj dziewczynę na wolność, gdyż dalsze wyniki śledztwa nie poparły jej winy.

AKADEMIK ŻYD — DEFRAUDANTEM. Maksymiljanowi Hornowi, szeregowcowi, przydzielonemu do kancelarji Komendy obozu warownego w Krakowie, który, jak wczoraj donieśliśmy, przebywa w więzieniu wojskowem śledczem pod zarzutem sprzeniewierzenia inkasowanych przez niego składek na rzecz Domu Żołnierza Polskiego i dezercji, doręczonym już został akt oskarżenia. Oskarżony, jak się dowiadujemy, jest absolwentem wydziału prawa Uniwersytetu krakowskiego. Rozprawa główna przeciw Hornowi odbędzie się w wojskowym sądzie okręg. przy ul. Montelupich dn. 12 b. m.

ARESZTOWANY ZA NADUŻYCIA POBOROWE. Jak się dowiadujemy, z polecenia władz wojskowych aresztowała policja Józefa Ropskiego za nadużycia poborowe. Józef Ropski jest synem Władysława, właściciela biura kupna i sprzedaży realności, aresztowanego niedawno za oszukańcze manipulacje przy tranzakcjach domami.

SZAJKA WŁAMYWACZY PRZED SĄDEM. Przed trybunałem orzekającym w sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa o kradzieże z wozów kolejowych na dworcu towarowym. Na ławie oskarżonych zasiedli: 21-letni Józef Kuciel, 22-letni Władysław Wyroga, 21-let. Marjan Klimczykiewicz. W pierwszych miesiącach b. r. urządzili oni kilka włamań do wozów kolejowych i skradli skrzynię z książkami naukowemi, nadesłemi pod adresem profesorów uniwersytetu, dalej całe stosy towarów tekstylnych, tytoń, artykuły żywnościowe i t. d. Obok głównych sprawców odpowiadały Karolina i Helena Klimczykiewiczowe, oraz Zofja i Helena Wyrzgowe, za przechowywanie rzeczy skradzionych przez szajkę włamywaczy. Trybunał skazał Kuciela na 4 lata ciężkiego więzienia, Wyrzgę na 3 lata, Klimczykiewicza na 2 i pół, Helenę Klimczykiewicz na 14 dni aresztu, zaś reszta oskarżonych została uwolniona od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Dr. Kaczmarski, oskarżał prok. Michałowski.

WYSADZANIE AMUNICJI. Kierownictwo zakładu amunicyjnego w Krakowie przystąpi do wysadzania starej amunicji na forcie Batowice. Wysadzanie amunicji będzie się odbywało od dnia 12 do 17 b. m. włącznie od godz. 10 rano do 2 po południu.

—o0o—

Z drobnych cegiełek zbudujemy wielkie dzieło!

Jeżeli ściągniemy wszystkie cegły znajdujące się po kilka sztuk w różnych zakątkach Polski, zbudujemy jeden duży gmach. W przeciwnym razie, cegła ta leży bez użytku, a nawet ulegnie zniszczeniu. — Tak samo znajdujące się bezproduktywnie różne kwoty, nawet drobne, z których można stworzyć duży kapitał, z czego można zbudować wielkie przedsiębiorstwa i warsztaty pracy, dające odpowiednie zyski od kapitałów poprzednio nie rentujących się.

W ten sposób umożliwimy pracę bezrobotnym inteligentom i rzemieślnikom.

Bliższych informacji udzieli: Firma Ludwik Aksman, Kraków, Gener. Skład na Polskę i wolne m. Gdańsk, maszyn do pisania L. C. Szmith & Bros U. S. A. i Zakł. mechaniczne.

Złóżmy kapitał,

Zbudujmy duże dzieło, które zostanie żywym pomnikiem i chlubą dla Polski.

Listy do Redakcji.

W sprawie paszportów dla pielgrzymów do Rzymu.

Pod pozorem pielgrzymki do Rzymu na rok jubileuszowy, wyłudziło dużo żydów i innowierców paszporty ulgowe, by się przejechać do Włoch. Wskutek tego utrudniono wydawanie paszportów, względnie zakazano wydawania takich paszportów.

Dziwi mię indolencja urzędów wydających paszporty dla pielgrzymów do Rzymu. Jak można żydowi dawać paszport na pielgrzymkę do Rzymu? Przecież żyda poznać po jego nosie i piętnie semickiem, a także po jego nazwisku.

Zresztą jak łatwy sposób, by w tym wypadku uniknąć oszustwa. Każdy, kto chce jechać do Rzymu w celu pielgrzymki, powinien wykazać się świadectwem swego proboszcza, że jest katolikiem i w celu pielgrzymki o paszport prosi. Taka prosta rzecz naszym urzędom do głowy nie przyszła. Czyż wskazanem jest, by z powodu oszustwa paru żydów, czego zresztą Państwo mogło uniknąć, udaremniać pielgrzymom wyjazd do Rzymu? Ks. Józef Koterbski.

Zycie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Pogoń—Wisła. Mistrz Polski, po ostatniem zwycięstwie nad Czarnymi 6:1, rozegra match z Wisłą w Krakowie 11 b. m. Pogoń zyskuje coraz większą sławę, pokonawszy niedawno — jak wiadomo — kilka zagranicznych klubów tej miary, co „Wiener Amateur" i „Hakoah" z Wiednia. Zawody dzisiejsze budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Kraków—Łódź. Dnia 11 b. m. odbędzie się pierwszy raz w Polsce match reprezentacji koll. sędziów. pow. miast. Rewanż naznaczono na 18 b. m. w Łodzi.

PŁYWACTWO:

Nowe rekordy w pływaniu. Sybilla Bauer, znana z paryskiej olimpjady pływaczka amerykańska, ustanowiła w pływaniu na wznak nowych pięć rekordów, a mianowicie: na 500 yardów: 7:52, pół mili ang. (805.5 mtr.), 13:56.8, 600 yardów: 9:30.6, 700 yardów: 11:7.8. 800 yardów: 12:44.2.

KOLARSTWO:

Łazarski mistrz Polski w kolarstwie torowem, startować będzie w bieżącym miesiącu w Kolonji w międzynarodowych zawodach kolarskich.

LEKKA ATLETYKA.

Thornwald Norling przybył już ze Szwecji i trenuje lekkoatletyczny A. Z. S. w Warszawie. Norling ostatnio był trenerem wybitnego niemieckiego klubu S. C. Charlottenburg.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.